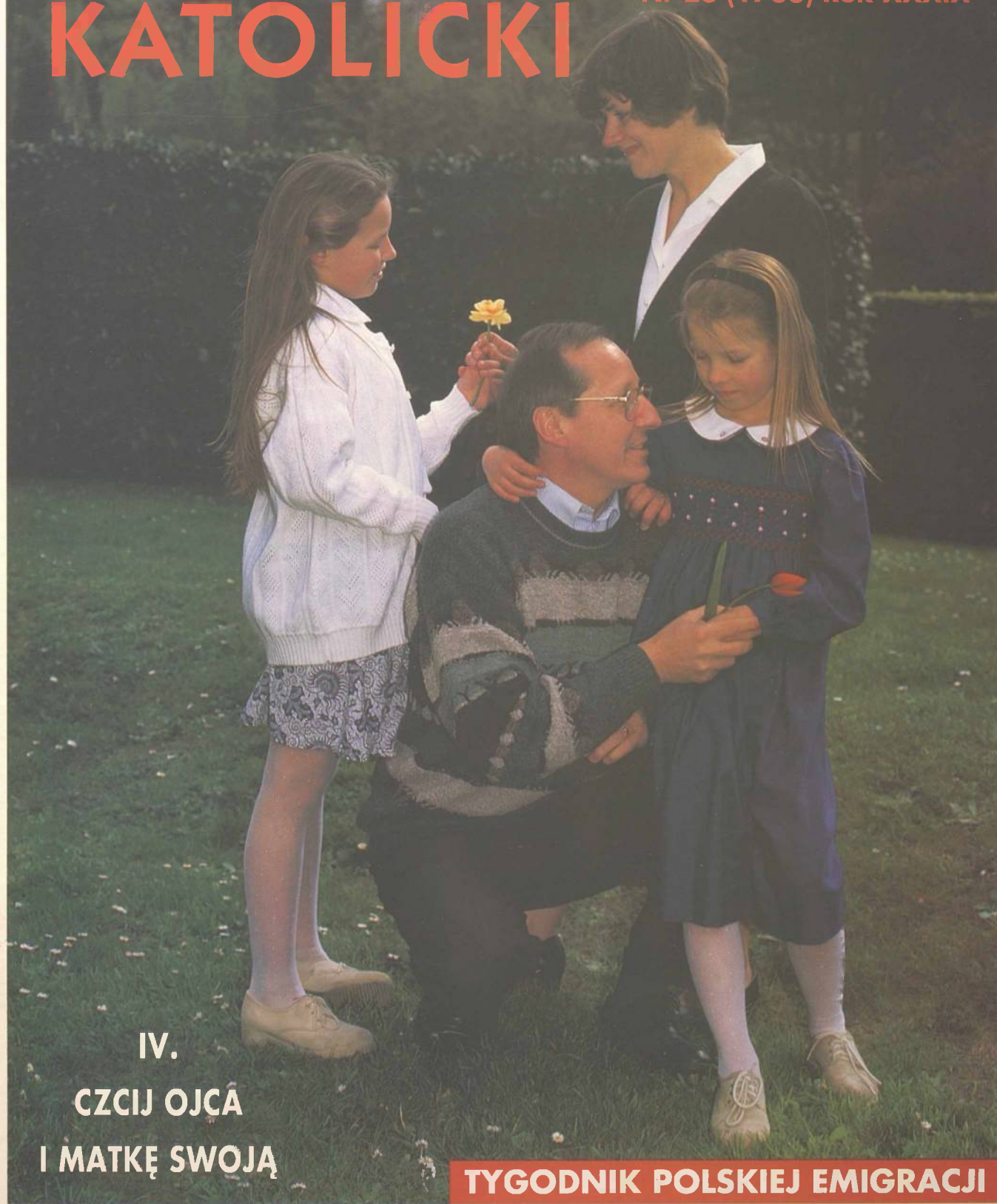


GŁOS KATOLICKI

15. 06. 1997
Nr 23 (1783) Rok XXXIX



IV.
CZCIJ OJCA
I MATKĘ SWOJĄ

TYGODNIK POLSKIEJ EMIGRACJI



LITURGIA SŁOWA

XI Niedziela Zwykła rok, B

PIERWSZE CZYTANIE (Ez 17, 22-24)

Czytanie z Księgi proroka Ezechiela

To mówi Pan Bóg: Ja także wezmę wierzchołek z wysokiego cedru i zasadzę, u najwyższych jego pędów ułamię gałązkę i zasadzę ją na górze wyniosłej i wysokiej. Na wysokiej górze izraelskiej ją zasadzę. Ona wypuści gałązki i wyda owoc, i stanie się cedrem wspaniałym. Wszystko ptactwo pod nim zamieszka, wszystkie istoty skrzydlate zamieszkają w cieniu jego gałęzi. I wszystkie drzewa polne poznają, że Ja jestem Panem, który poniża drzewo wysokie, który drzewo niskie wywyższa, który sprawia, że drzewo zielone usycha, który zieloność daje drzewu suchemu. Ja, Pan, rzekłem i to uczynię.

DRUGIE CZYTANIE (2 Kor 5, 6-10)

Czytanie z Drugiego Listu świętego Pawła

Apostoła do Koryntian

Bracia: Mając ufnosć, wiemy, że jak długo pozostajemy w ciele, jesteśmy pielgrzymami z daleka od Pana. Albowiem według wiary, a nie dzięki widzeniu postępujemy. Mamy jednak nadzieję i chcielibyśmy raczej opuścić nasze ciało i stanąć w obliczu Pana. Dlatego też staramy się Jemu podobać, czy to gdy z Nim jesteśmy, czy gdy z daleka od Niego. Wszyscy bowiem musimy stanąć przed trybunałem Chrystusa, aby każdy otrzymał zapłatę za uczynki dokonane w ciele, złe lub dobre.

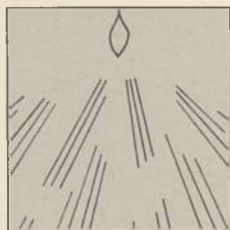
EWANGELIA

(Mk 4, 26-34)

Słowa Ewangelii według świętego Marka

Jezus powiedział do tłumów: Z królestwem Bożym dzieje się tak, jak gdyby ktoś nasienie wrzucił w ziemię. Czy śpi, czy czuwa, we dnie i w nocy nasienie kiełkuje i rośnie, on sam nie wie jak. Ziemia sama z

siebie wydaje plon, najpierw żdźbło, potem kłos, a potem pełne ziarno w kłosie. A gdy stan zboża na to pozwala, zaraz zapuszcza sierp, bo pora już na żniwo. Mówił jeszcze: Z czym porównamy królestwo Boże lub w jakiej przypowieści je przedstawimy? Jest ono jak ziarno gorczycy; gdy się je wsiewa w ziemię, jest najmniejsze ze wszystkich nasion na ziemi. Lecz wsiane, wyrasta i staje się większe od innych jarzyn; wypuszcza wielkie gałęzie, tak że ptaki powietrzne gnieźdzą się w jego cieniu. W wielu takich przypowieściach głosił im naukę, o ile mogli ją zrozumieć. A bez przypowieści nie przemawiał do nich. Osobno zaś objaśniał wszystko swoim uczniom.



ZIARNEM JEST SŁOWO, A SIEWCĄ JEST CHRYSZTUS

Czas biegnie szybko, jesteśmy pod wrażeniem pielgrzymki Ojca Świętego do Ojczyzny, Polski - już piątą z kolei. Wkrótce wakacje, a za dwa miesiące "XII ŚWIATOWE DNI MŁODZIEŻY", "JMJ - PARIS' 97" i spotkanie z setkami młodych chrześcijan z całego świata. W dniach od 14 do 18 sierpnia w parafiach całej Francji, a od 18 do 24 sierpnia w Paryżu, by słuchać Papieża i realizować w codziennym życiu to, co nam powie. Temat spotkania: "Panie, gdzie mieszkasz? Przyjdźcie i zobaczcie!" (por. J 1,38-39). Dlaczego o tym mówię dzisiaj, otóż wydaje mi się, że w każdym z nas posiane jest ziarno Królestwa Bożego. Panem Królestwa jest Jezus Chrystus. Co robić, aby to ziarno wydało w nas owoce? Plakaty obwieszczające spotkanie młodzieży w Paryżu mówią: "Przyjdźcie i zobaczcie!" Oto kilka zasad lub prawd. Pierwsza prawda jest taka: Bóg nigdy z człowieka nie zrezygnuje, choćby ten stanął nad samą przepaścią - Bóg go nie opuszcza. Bóg jest TYM, KTÓRY JEST - zawsze czuwa. Druga prawda dotyczy zasady przemian i ich treści: zadaniem człowieka tu na ziemi i w konkretnym miejscu jest ciągły rozwój a dotyczy on stanu ducha. Trzecia prawda

brzmi: człowiek ochrzczony ma obowiązek poddania się prawom wzrostu Królestwa Bożego. Jest to najpierw prawo daru - Dawcą ziarna wiary jest zawsze Bóg. Później prawo kiełkowania - ziarno musi obumrzeć. Następnie prawo siły wzrostu i odżywiania - siłą wzrostu jest Moc Boża, a pokarmem słowo Boże. Wreszcie prawo celu, albo końcowego efektu - o dojrzałości decyduje Siewca, a nie wyrosły kłos. Czwarta prawda mówi o korzyściach człowieka: owocem wzrostu ziarna jest realizowanie osobistego, zadanego indywidualnie przez Boga powołania. W zdrowej i mądrej Bożą mądrością rodzinie dokonuje się wychowanie człowieka, w szacunku do każdego powołania i misji życiowej. Chwasty wyrosną zawsze, ale z ziarna pszenicy nie można zbierać owoców ryżu! Piąta prawda reguluje problem indywidualności powołania w Królestwie Bożym. Każdy człowiek w momencie chrztu św. otrzymuje ziarno wiary, którego prawa rozwoju są jednakowe, ale inne są warunki wzrostu, choć każdy z nas jest dzieckiem Bożym.

Na drodze wypełniania powyższych prawd stoi wiele przeszkód. Dlatego Jezus Chrystus rozkazuje niemal: "Wstań, idź, nie bój się"! Od początku swego pontyfikatu papież Jan Paweł II powtarza: "Nie bój się"! A zakończony w tych dniach 46. Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny we Wrocławiu (25.05 - 1.06) miał swoje hasło: "Eucharystia i Wolność", wywodzące

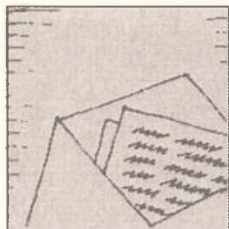
się z Listu do Galatów, "ku wolności wyswobodził nas Chrystus" (Gal 5,1), pomagają nam przezwyciężać napotykane trudności. Do najtrudniejszych przeszkód należy: ateizm, ignorancja lub skrajności takie jak: ucieczka do sekt albo religijność czysto zewnętrzna, obrzędowa, obyczajowa. Do przeszkód innego typu należy pycha człowieka, egoizm, wiara w samowystarczalność lub bunt przeciw Bogu i walka z tym co boskie!

"Mistrzu, gdzie mieszkasz?" Przyjacielu: "Przyjdź i zobacz!" Jesteś ochrzczony, masz w sobie ziarno wiary! Jesteś dzieckiem, młodym człowiekiem, matką, ojcem, księdzem. Wierzysz, praktykujesz, może szukasz prawdy, może wątpisz. To takie wszystko normalne i naturalne. Czy naprawdę dbam o wzrost mojej wiary? A może już jestem wspaniałym, dorastającym kłosem, który wydaje stokrotny owoc. Jak Bogu za to nie dziękować.

Zbliżają się wakacje, planując urlop pomyśl o tym, by nie opuszczać niedzielnej Mszy św., do bagażu włożę Biblię, modlitewnik, pomyśl o różańcu. A przyjmując w sierpniu młodzież z Azji, Afryki, Ameryki, Australii... albo z Polski, opowiem o tym, co piękne w Kościele francuskim, bo jest to Kościół Boży, w którym dużo ziaren wydaje - dzięki Chrystusowi - bardzo dobre owoce.

Błogosławionego wypoczynku!

ks. Józef WĄCHAŁA S.Chr.



List do Czytelników

Paryż, 15 czerwca 1997 r.

Droży Państwo,
dzisiaj list trochę nietypowy. Otóż kierujemy go przede wszystkim do tych Czytelników, którzy mają jakieś... wątpliwości, borykają się z różnymi problemami lub przeciwnie

posiadają w swym „dorobku” ciekawe rozwiązania jakichś kłopotów czy poznali odpowiedzi na trudne pytania nurtujące naszą rzeczywistość.

Jak zauważyli Państwo G.K. zamieszcza zarówno szereg pytań stawianych przez Czytelników, jak i próbuje na nie odpowiadać. Prowadzimy przecież rubrykę porad prawnych, zamieszczamy mini-wykłady wyjaśniające w cyklu „Wiara, Kościół, religia”. Publikujemy listy „dramatyczne” do Marii-Teresy, która opatruje je komentarzem, słowem solidarności czy pocieszenia, sugestią rozwiązania problemu.

Wychodzimy z założenia, iż niesłuchanie ważną rzeczą jest świadomość wspólnoty losów, nurtujących nas wątpliwości, podobnych „emigracyjnych” problemów. Razem: łatwiej radzić sobie z losem, wspierać - choćby tylko na łamach czasopisma. Dlatego też proszę odpisać czasem na te nasze listy. Będziemy wspólnie rozmawiać o troskach i radościach.

Wasz Redaktor

- W KAŻDYM RAZIE REKORD HISTORYCZNY ZOSTAŁ POBITY. NIKT JESZCZE NIGDY NIE OBIECAŁ WYBORCOM 700 000 GRUZEK NA WIERZBIE...



UB.

Rys. Leszek Biernacki

NOWE SZATY MARIANNY...

IV. CZCIJ OJCA SWEGO I MATKĘ SVOJĄ

Dla pokoleń naszych ojców i dziadów częściej należąca rodzicom była czymś oczywistym i okoliczność ta nader często bywa podkreślana w aktualnych sporach międzypokoleniowych; jednakże w ustach rodziców i uszach dzieci bywa ona często argumentem jednakowo bezsilnym. Wielu rodzicom ta rzeczywistość własnej ich przeszłości jawi się ręką pewnego uładowanego i uporządkowanego bezpieczeństwa; wiele zbuntowanych dzieci, skłonnych dziś do stawiania nieprzekraczalnych zapór pomiędzy światem „starych” (liczonych często od trzydziestki) oraz ich własnym światem - widzi w tym przykazaniu nieumotywowany automatyzm tradycji, opatrzonej na dodatek sankcją religijną. Wskazując na fakt, że domaganie się czci związane było z postulatami bezwzględnego posłuszeństwa, co praktycznie prowadziło do wielu nadużyć: ojcowie skłonni byli np. decydować o wykształceniu i przyszłości swoich synów, nie licząc się z ich rzeczywistymi uzdolnieniami i własnymi zamiłowaniem; decydowały raczej ambicje ojców, albo doraźne racje rodzinne - takie, jak chęć przekazania własnego warsztatu pracy. Albo też w chwalebnej skądinąd intencji „zabezpieczenia przyszłości” wydawano młode dziewczęta za podstarzałych i raczej nieciekawych panów, których głównym (a niekiedy jedynym) atutem była zasobność finansowa oraz odpowiednia pozycja towarzyska, co w sposób raczej niepokojący i obraźliwy zbliżało sakrament do transakcji handlowej; nie inne mechanizmy działały też w środowiskach wiejskich, gdzie ilość morgów bywała argumentem zgoda decydującym. Nie były to praktyki chwalebne. Na co znów obrońcy „starego porządku”

replikują argumentem, że nie widać jakoś, aby wczesne i pełne usamodzielnienie koniecznie przysporzyło szczęścia i harmonii młodym, pętającym się bezradnie między kolejnymi przygodami, miłostkami, jak durne cielecia; wielu zaś dotkliwych nieszczęść mogliby uniknąć, gdyby z większym zaufaniem potraktowali wskazania, dyktowane dobrą wolą i drogą zapłaconym doświadczeniem. Co też prawda - szkoda, że praktycznie prawie tak samo nieprzekazywalna, jak owo doświadczenie. Gdyż doświadczenie jest nieprzekazywalne. Można mu tylko zawierzyć, albo nie. Jeśli się mu nie zawierzy, rachunek za własne doświadczenie płaci się samemu własną swoją skórą; jeśli się zaś zawierzy - nie zawsze jest się wolnym od wątpliwości, czy rzeczywiście postąpiło się słusznie. (...)

Zaraz na wstępie należy obalić błędne mniemanie, jakoby przykazanie o czci należnej ojcu i matce obciążone było pełnym automatyzmem - a to w tym sensie, jakoby obowiązek czci i szacunku wynikał jedynie i wyłącznie z tego prostego faktu, że ten oto mężczyzna i ta właśnie kobieta dali początek istnieniu danej osobowości ludzkiej. Owszem: Biblia widzi w początku człowieka akt podobny stworzeniu; widzi w nim jakby współudział człowieka w stworczym działaniu Boga; sądzi, że poza fizjologią poczęcia i narodzin kryje się ingerencja zrzędzenia Bożego. Biblia sądzi, że poprzez organizmy i osobowości rodziców sam Bóg Stworzyciel i Ojciec - jest Przyczyną nowego człowieka. Jest nawet w Starym Testamencie bardzo piękna modlitwa, w której człowiek mówi Bogu, że to On kształtował go w łonie matki podobnie, jak kiedyś wyprowadzał Adama z mułu ziemi; i jest

w numerze m.in.:

■ Dlaczego świat zamarł... na chwilę - informuje M. Brzeziński w felietonie pod znamennym tytułem „Siewca pokoju... nie podumał” - str. 6-7

■ „Mówić, że Kościół jest wrogiem wolności jest szczególnym nonsensem tu w tym kraju...” - relacje z pierwszych dni pielgrzymki Ojca św. do Polski - str. 8-9

■ „Jak królowie” czyli rozmowa o kulisach jednego filmu - str. 10-11.

Na okładce: „Czcij Ojca i Matkę swoją” - fot. -(c)- Piotr Fedorowicz str. 24: „Giewont” - fot. -(c)- Agnieszka Stalkoper

w tym głęboka mądrość. Ten świat pojęć ma swoje konsekwencje; ojcostwo i macierzyństwo zostaje postawione bardzo wysoko; ma w Biblii głęboko sięgające korzenie. Tak: ojciec i matka mają prawo do czci swoich dzieci; lecz prawo to wynika także z ich obowiązków i ze sposobu ich spełniania. A zatem nie jest automatyczne.

„Zginam kolana moje przed Ojcem Pana naszego Jezusa Chrystusa, z którego bierze nazwę wszelkie ojcostwo na niebie i na ziemi”, mówił Apostoł w Liście do Efezjan (3, 14-15). Jest to bardzo wysoka parantela - i trzeba nam zapytać, jak kształtuje się w Biblii idea ojcostwa.

To Jezus uczył ludzi modlitwy „Ojcze nasz”, lecz idea Ojca Stworzyciela obecna jest w Biblii od samego początku. Księga Genesis twierdzi, że w miłości stworzył Bóg wszystko istniejące, i że w miłości całkiem specjalnej stworzył Bóg

ciąg dalszy na str. 4 - 5

CZCÍJ OJCA SWEGO I MATKĘ...

ciąg dalszy ze str. 3

człowieka na obraz i podobieństwo swoje, jakby dziecko własne. Zauważmy: w Księdze Genesis nieogarniony Bóg jest daleki, stwarza poprzez Słowo, każe ziemi wywieść z siebie wszelkie stworzenie; kiedy jednak przychodzi czas stworzenia istoty ludzkiej - napotykamy w Biblii zaskakujący obraz Stworzyciela, bezpośrednią i bliską swoją obecnością, „własnymi rękoma” wywodzącego człowieka z mułu ziemi już bez żadnego dystansu. I jest czułość Ojca w tym symbolicznym obrazie zstąpienia, bliskości, dotyku, „I stworzył Bóg człowieka na obraz swój, na obraz Boży stworzył go, mężczyznę i niewiastę stworzył ich” (Gen 1, 27). Uczynił to w miłości, bliskości i czułości bardzo wielkiej. Fakt ten staje się jądrem i osnową każdego ojcostwa i macierzyństwa: Człowiek stworzony na obraz i podobieństwo Boże, nie inaczej powoływać ma do istnienia synów swoich i córki: w miłości, bliskości i czułości. (...)

„Miłosierny jest Pan i łaskawy, do gniewu nie skory i bardzo łagodny. Nie wie dzie sporu na stałe, ani gniewem na wieki nie płonie. Nie postępuje z nami według naszych grzechów. Jak się lituje ojciec nad synami, tak Bóg się lituje nad bogobojnymi. Wie On, z czego jesteśmy utworzeni; pamięta o nas, że jesteśmy prochem” (Ps 102, 6 nn). Każda rzecz ma swój czas i swoje miejsce. Jest czas na wymagania i oczekiwanie rzeczy słusznych i dobrych; także na nadzieję poprawy. Jest czas na surowość, jeśli wiedzie ona ku dobremu. Jest nawet czas na słuszny gniew. Lecz ponad tym wszystkim w biblijnym obrazie ojca i matki (bo „mężczyznę i kobietę stworzył ich”), zawsze w sposób niezbywalny widnieje zrozumienie, miłosierdzie i wybaczenie. I to one w sporej mierze są zawiązką czci należnej rodzicom. Bo jest jakieś załamanie, klęska i bolący niedostatek w obrazie rodzicielstwa i macierzyństwa pozbawionego bliskości, zrozumienia, miłości, miłosierdzia i wybaczenia. Gdy tego wszystkiego zabraknie, rodzicielstwo staje się tylko faktem fizjologicznym, rzeczą jakby martwą, ciałem bez ducha. A wtedy nad cziłą należną rodzicom staje znak zapytania. Jest w Ewangelii św. Łukasza (15, 11-32) przypowieść Jezusowa o synu marnotrawnym, opowiadająca równocześnie o ojcostwie Bożym; o miłości, miłosierdziu i wybaczeniu Boga Ojca, jak i o każdym prawdziwym i pełnym człowieczeństwie rodzicielstwie. Przypomnijmy sobie: ów syn z przypowieści Jezusowej nie jest ani świetlaną, ani nawet sympatyczną osobowością: jest lekomyślnym utracjuszem i głupcem. Wystarczyła jednak własna jego decyzja powrotu i żal, aby ojciec wybiegł mu w pół drogi. „Uzalił się i przybiegł”. Starczyło

najprostsze wyznanie winy, aby wszystko złe zostało wymazane. Nie był to gest sprawiedliwy w perspektywie drugiego z synów, który pomocą i wsparciem był ojcu i pracował uczciwie. Lecz miłość ma własną logikę, własną sprawiedliwość i własne drogi: „to jest brat twój, który umarł był, a ożył; zaginął był, a odnalazł się”. Wolno ojcu radować się z syna, który powraca, odnalazłszy w sobie decyzję i gesty najprostsze; bardzo proste dobro, które było nadzieją porzuconego ojca. I czy rzeczywiście nie zasługuje to na cześć?

Ten rodzicielski przywilej, prawo i obowiązek miłości, miłosierdzia i wybaczenia jest w świecie Biblii także obowiązkiem, prawem i przywilejem dzieci: po równi i tak samo, bez stosowania podwójnej miarki. „Synu, wspomagać w starości ojca twego i nie zasmucać go za życia jego; a jeśli na rozumie osłabnie, znoś go, a nie pogardzaj nim w sile swojej, bo miłosierdzie ojcu okazane nie pójdzie w zapomnienie. Albowiem za grzech matki będzie ci oddane dobro, i będzie ci zbudowanie w sprawiedliwości, a czasu utrapienia wspomną na cię i jak lód w pogodę rozpułną się grzechy twoje. O, jak złą sławę ma, który opuszcza ojca. I przeklęty jest od Boga, który drażni matkę” (Syryj 3, 11-18). Zapominamy o tych prostych sprawach. Domy Dziecka pełne są porzuconych, a tylko lekarze wiedzą, jak bardzo kaleczy porzucenie. Lecz pełne porzuconych rodziców są także Domy Starców. Gorzkie przysłowie ludowe mówi, że jedna matka potrafi wykarmić i uchować nawet sześcioro dzieci, albo więcej: lecz sześcioro dzieci nie uchowa jednej matki i jednego ojca. Są, póki mogą i potrafią być doraźnie użyteczni; potem zaś zostają porzuceni jak beużyteczny już sprzęt. Można nie być człowiekiem wierzącym, można nie uznawać żadnych przykazań i motywacji religijnych. Lecz nawet wówczas zachowuje swoją doręczność zapytanie, czy aby na pewno także to czwarte przykazanie Boże nie zostało ustanowione dla dobra człowieka i jego wzrastania w sprawiedliwości. I czy odrzucając je, nie budujemy przypadkiem świata nieludzkiego, nas samych degradującego, ograniczonego do zoologii. (...)

Nie są humanistami ci, którzy wstydzą się swoich prostych i uczciwych rodziców - a to z przyczyn dystansu wykształcenia. Można się nawet obawiać, że przynoszą wstyd człowieczeństwu. Czczą bowiem bożki nieprawdziwe. (...)

Z końcem wieku XVIII przychodzi na Polskę czas zaborów, niewoli i upokorzenia. Mówimy: sprawiła to zachłanna drapieżność i chciwość sąsiadów. To prawda. Lecz przecież drapieżność ta byłaby bezsilna, gdyby dom Polaków, państwo



fot. F. Bouillot

polskie tamtego czasu nie było spróchniałe od wewnątrz. Złodziej nie sforsuje mocnych ogrodzeń. Runęło to, co z własnej winy tamtych pokoleń dojrzało do upadku z powodu egoizmów, prywaty, bezmyślności i przekupstwa, a przebudzenie przyszło za późno. Ludzie urodzeni już w niewoli mogli mówić za Biblią: „Ojcowie nasi zgrzeszyli i nie ma ich, a my ponieśliśmy nieprawości ich” (Lam 5, 7). Czy naprawdę odważymy się mówić i osądzać, że było to niesprawiedliwe i niesłuszne? A jeśli już koniecznie chcemy moralizować, coż wynika z owej mądrości związków wzajemnych, sięgających poprzez pokolenia? Wynika prosta rzecz: odpowiedzialność za to, co będzie w przyszłości. Żadne pokolenie nie jest izolowane i żadne nie żyje tylko dla siebie, jakby po nas już tylko potop; także i żaden człowiek, choćby sądził, że życie ma tylko dla siebie. Nasze dzieci mogą burzliwie wieścić swoją całkowitą odrębność, samoistość i oderwanie, a gorszyć się tym nie należy, gdyż jest to jeden z nieszkodliwych raczej błędów młodości. Kiedy jednak same się zestarzeją, a nas już na świecie nie będzie - poznają same, jak bardzo zaważyło zło albo dobro, które myśmy zasiali: Jeśli pokrzywimy im drogi - ich będzie cierpienie niezawinione, a wina nasza. Znałem młodego człowieka, który nie był w stanie odmówić spokojnie modlitwy „Ojcze nasz”, gdyż własny jego ojciec był wszystkim tym, czym ojciec być nie powinien. (...)

Przed każdym człowiekiem jego własna droga. Jedyną rzeczą, którą naprawdę możemy na ową drogę dać, jest talizman dobrej pamięci: nasza prawda i wierność, nasza miłość, zrozumienie, miłosierdzie i wybaczenie. Bywa to mocny talizman;

lecz niestety nie wszechmocny. Nic na to nie poradzimy. Toć nawet Bóg, Stworzyciel i Ojciec nieskończenie większy i bardziej miłujący, niż najlepsi ojcowie ziemi, skarży się w Biblii ustami proroka Izajasza: „Słuchajcie niebios, a weźmij w uszy ziemi, albowiem Pan przemówił: „Wychowałem synów i wywyższyłem, a oni mną wzgardzili” (Iz 1, 2 n). Istnieje taka rzecz: wolność człowieka. Przysługuje ona wszystkim synom Bożym, synom człowieczym nawet wtedy, gdy więdzie do złego, albo tam, gdzie głupio. I dlatego właśnie nieroztropnym złudzeniem jest nadzieja wielu rodziców i nauczycieli, że dziecko może być bezwolną gliną w ręku rodziców. Chyba, że niedojda. A nie zapominajmy też, że gdyby nie ta człowiecza wolność wyboru, nie byłoby żadnej nadziei dla bardzo wielu dzieci, którym wypadło dzieciństwo w fatalnych warunkach wychowawczych i życie bez talizmanu dobrej pamięci. W swoim zamięłowaniu do sztywnych schematów skłonni bywamy kłaść na nich niechętny krzyżyk zatracenia, lecz rzeczywistość jest inna. Rzeczywistość bywa taka, że synowie pijacków nie mogą czasem patrzeć na kieliszek i żyją tak pięknie, jak ojciec nigdy nie potrafił, synowie nieuczciwych ojców wcale nie są skazani na nieuczciwość własną, zaś historia widywała nie raz żyjące nader cnotliwie córki pań frywolnych. Każdy ma własną drogę. (...)

„Nie chlubi się z zelżywości ojca twego, bo nie jest tobie ku sławie zelżywość jego; sława bowiem człowieka ze świetności ojca jego, a sromotą syna jest ojciec bez czci” (Syr 3, 11 n). „Sromota dla ojca jest z syna źle wychowanego, a córka umniejszeniem będzie. Córka mądra jest dzieiectwem mężowi swemu, a która lekko się prowadzi, bywa ku zelżywości ojcu” (Syr 22, 3-4). Są to fakty dość elementarne i próżno wołać: „ja, ja, ja, moje osobne życie, mój własny świat” - tak, jakby można było ogrodzić się płotem. Bo nie można. Człowiek może mieć w życiu parę żon albo bardzo wiele kochanek, ale ta jedna kobieta pozostanie nie odwołalnie i na zawsze ta sama i niewymienna: własna matka. I to ona zadecyduje o treści słowa „matka” i o tym, jaki obraz zostanie pod powiekami na całe własne życie. Tego nikt i nic nie może zmienić. Syn może odejść na złe drogi, wołając bardzo głośno, że to tylko jego sprawa i niczyja więcej, bo przecież jest dorosły; lecz kłamstwo woła. Chce tego, czy nie - zgryzota i smutek będą przy ojcu. A także „ojciec bez czci jest sromotą syna”; to również jest fakt nieodwołalny. Taki jest porządek rzeczy i próżno wierzyć, że przez ciwko niemu są tylko puste słowa.

„Czcij ojca swego i matkę swoją”. A równocześnie: „Ojcowie, nie pobudzajcie do

gniewu dzieci waszych” (Ef 6, 4). „Ojcowie, nie rozdrażniajcie dzieci waszych, aby nie traciły ducha” (Kol 3, 20). Bo niestety czci nie dostaje się darmo. Darmo dostać można tylko miłosierdzie i wybaczenie za to, że nie było się tym, czym powinno się być. (...) I czasem chciałoby się przypomnieć z całą, może nawet brutalną szczerością: Chłopie drogi, ta kobieta nosiła cię w sobie całe dziewięć miesięcy. Karmiła cię sobą; oddychałaś jej płucami i jej krew krążyła w twoich żyłach. Lecz równocześnie od początku byłaś sobą; kimś innym. Upzejmne sąsiadki wykrzykiwały: „Ach, jak pani ślicznie wygląda!”, ale to była nieprawda. Byłaś jej ciężarem i jej zniekształceniem. Mówmy, jak jest. Mdlilo ją nieraz, może psuły się jej zęby, może na nogach wyskakiwały żyłaki: takie są przypadłości. Lojalnie płaciła za swoją miłość - sobą. Rodziła cię w bólu, krzycząc. Czasem nawet w niebezpieczeństwie. Przez długie miesiące znosiła cierpliwie twoje niechlujstwo; Szczelbyś bez niej, bezradny jak szczenię. Była twoją tarczą. Bardzo długo dmuchała na twoje poparzone palce; może czyni to aż do dziś.

I nie sądz, że byłaś dla niej samą tylko radością: byłaś także troską, niepokojem, zarwanymi nocami, dniami bez wypoczynku i dokuczliwym wrzaskiem. Wiem: „nie prosiłaś się na świat”. To prawda. Wszechświat też nie prosił się o istnienie. Lecz jest. Ty też jesteś. I gdybyś przypadkiem dowiedziała się, że na początku chciała cię zabić, coś by w tobie pękło raz na zawsze i byłbyś psychicznym kaleką. Bo matka to życie, nie śmierć. Więc po co te głupie, że „nie prosiłaś się na świat”? Kiedyś wreszcie trzeba zacząć myśleć. Potem mogło być różnie. Może nawet nie umiała cię kochać tak jak trzeba. Może nie chciała widzieć twoich wad, może niesłusznie broniła twojej głupoty i egoizmu, może nauczyła cię tylko brać. (...) Możliwe, że nie umiała cię kochać. Lecz chciała. (...) Są matki, które potrafią być przyjaciółkami. Są inne, które nie umieją. Jeśli nie potrafią, albo zostaną odrzucone, poczucie niepotrzebności i samotność nie są łatwe. Też boli: I jednak za tamto wszystko coś się sprawiedliwie należy: jakaś pamięć, zrozumienie, szacunek. Jakaś czułość, jakaś cześć. Należy się sprawiedliwie. Ojcu też. Bo nie odchodzi od niego nadzieja, że dziecku uda się to, co jemu nie wyszło i że jego dziecko będzie kimś większym i lepszym, niż on był. (...) Umarł ojciec jego, a jakby nie umarł, bo zostawił po sobie podobnego sobie. (...)

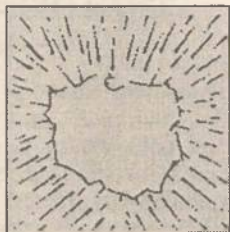
za: Tadeusz Żychiewicz
„Dziesięcioro przykazań”
(Wyd. Archiwum Bernardynów 1982)



ŻYCIE KOŚCIOŁA

Ustawa aborcyjna z 30 lipca 1996 r. jest niezgodna z Konstytucją - orzekł Trybunał Konstytucyjny 28 maja. Ustawę zaskarżyła grupa posłów „Solidarności” i PSL. Po orzeczeniu Trybunału, Sejm musi rozpatrzyć je w ciągu 6 miesięcy od daty wydania sentencji: do odrzucenia go potrzebuje 2/3 głosów.

Uzasadniając sentencję Trybunału jego prezes, prof. Andrzej Zoll, powiedział, że znowelizowana ustawa aborcyjna narusza konstytucyjne prawo do ochrony życia ludzkiego, nie precyzuje dokładnie kryteriów legalizacji aborcji, pozbawia dziecko dochodzenia roszczeń (jeśli jego zdrowie doznało uszczerbku w fazie prenatalnej), wprowadza nierówność podmiotów prawnych, chroniąc szczególnie matkę przed odpowiedzialnością karną za uszkodzenie płodu. Zmiana art. 1 „Ustawy o planowaniu rodziny, ochronie płodu ludzkiego i warunkach dopuszczalności przerywania ciąży” z 30 lipca 1996 r. prowadzi do naruszenia konstytucyjnie gwarantowanej ochrony życia, co zapewniają art. 1 i 72 Konstytucji. W orzeczeniu TK posługiwał się pojęciem użytym w Małej Konstytucji, że RP jest „demokratycznym państwem prawa”. W takim państwie życie ludzkie jest podstawową wartością chronioną przez konstytucję. Podstawowym przymiotem człowieka jest życie - warunek uzyskania wszelkich praw. W systemie demokratycznym życie powinno być prawnie chronione w każdym jego stadium - głosi orzeczenie TK. Zaskarżona ustawa jest sprzeczna także z tymi art. Konstytucji, które chronią macierzyństwo i rodzinę, gdyż uwzględnia jedynie interesy kobiety. Matka i dziecko powinni być potraktowani jako równorzędne podmioty, którym gwarantuje się ochronę i prawidłowy rozwój, gdyż są wspólnotą na różnych płaszczyznach - uzasadniał sentencję TK prof. Zoll. TK uznał art. 1 „Ustawy o...” przyznający prawo do życia „w granicach, określonych ustawą” za rodzaj ocenzurowania konstytucji. Jednocześnie TK stwierdził, że zdrowie obywateli, które również jest wartością konstytucyjną także nie jest chronione w ustawie, a ustawodawca zwykły nie jest zwolniony z obowiązku ochrony wartości konstytucyjnej.



Z KRAJU

■ We Wrocławiu zakończył się 46. Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny. Na uroczystość zamknięcia Kongresu przybył Jan Paweł II. Ojciec św. odbywa w Polsce jedną ze swoich najdłuższych pielgrzymek.

■ Trybunał Konstytucyjny stwierdził, że znowelizowana ustawa antyaborcyjna (zezwalająca na aborcję „z przyczyn społecznych”) jest niezgodna z Konstytucją. Sejm musi obecnie zebrać dwie trzecie głosów, by zawetować orzeczenie Trybunału.

■ Uchwalenie Konstytucji w referendum nie przyspieszyło, wbrew wcześniejszym insynuacjom lewicy, sprawy Konkordatu. Uważa się praktycznie za niemożliwą ratyfikację umowy RP ze Stolicą Apostolską jeszcze przed jesiennymi wyborami parlamentarnymi.

■ Od 1 czerwca zdrożały w kraju telefony. Poważnie zdrożały połączenia z telefonami komórkowymi przeprowadzanymi z aparatów Telekomunikacji Polskiej SA.

■ Solidarność składa protest w sprawie referendum. Zdaniem „S” w czasie referendum w wielu lokalach przeprowadzano agitację «za» przyjęciem projektu. Do niektórych lokali dostarczano np. plakaty z napisem „uchwalamy Konstytucję”.

■ Ośrodki sondażowe szukają źródeł znacznych błędów swoich danych na temat referendum konstytucyjnego. Ośrodki pomyliły się o kilka punktów przy obliczaniu frekwencji i rzeczywistych wyników.

■ Senator PSL St. Ceberek ogłosił list otwarty, w którym pisze, że politycy rządzący po Sierpniu Polską „sprzedali Polskę międzynarodowym mafiom”. List ma 47 stron i jest kolportowany pod godłami PSL.

■ Tymczasem sąd apelacyjny nie może rozstrzygnąć sporu o nazwę PSL. Sąd nie był w stanie ustalić, kto reprezentuje drugą stronę, czyli skrzące PSL. Poza PSL Pawlaka istnieje jeszcze nadal tzw. PSL Porozumienie Ludowe i PSL zwane „wilanowskim”.

■ Podobne kłopoty, ale już bez historycznych korzeni, przeżywa Unia Pracy. W Katowicach doszło do rozłamu całego oddziału UP, który podzielił się na dwa bloki. Chodzi o miejsca na wyborczych listach.

■ W Ciechocinku doszło do walk ulicznych pomiędzy grupą Cyganów a mieszkańcami miasta. Uszkodzone zostały samochody, a jedna z osób pchnięta nożem. Spokój zaprowadziły dopiero wzmocnione siły policji.

■ Polski MSZ zapowiedział możliwość uznania rządu L. Kabilli w Zairze.

■ Nowa linia kolejowa ma połączyć Kowno z polską granicą. Rozmowy na temat poszerzenia wymiany transportowej pomiędzy naszymi krajami prowadziły delegacje rządowe.

■ Ministerstwo Obrony USA kontroluje w czerwcu system dowodzenia polskich sił zbrojnych. Przegląd kosztuje około 600 tys. \$ i ma doprowadzić do znalezienia sposobów modernizacji sieci dowodzenia oraz przystosowania ich do systemu NATO.

■ Konferencja krajowych drogowców zakwestionowała realność planu budowy 2 tys. km. autostrad w Polsce w ciągu 15 lat.

■ Sejm uchwalił ustawę o ochronie zwierząt. Wg dokumentu „człowiek jest winien „zwierzęciu poszanowanie, ochronę i opiekę”. Dotychczasowe prawodawstwo traktowało zwierzęta jako rzeczy.

■ Tylko 4% badanych Polaków oświadczyło, że jest gotowe wesprzeć finansowo kampanię wyborczą jakiegokolwiek partii politycznej.

■ W światowych rankingach na temat wolności gospodarczej Polska zajmuje 81. miejsce.

■ Polacy otrzymali kolejne 23 medale „sprawiliwych wśród narodów świata”. Medale przyznaje Instytut Pamięci Yad Vashem w Jerozolimie, który od 30 lat odznaczył za pomoc Żydom w czasie II wojny 15 tys. osób. Jedną trzecią z nich stanowią Polacy.

■ Polska filia japońskiego koncernu Sony została uznana za najlepszą filię na świecie.

■ Spadł znacznie kurs złotych do obcych walut. Ma to ożywić krajowy eksport.

■ Być może o deprecjacji złotych dowiedział się znany amerykański piosenkarz Michael Jackson, który przyjechał do Polski z zamiarem poczynienia znacznych inwestycji. Jackson ma zbudować „rodzinny park rozrywki”. Opiekę nad gwiazdorem sprawowała pani prezydentowa Kwaśniewska.

SIEWCA POKOJU NIE PODUMĄŁ

Pogoda godna historycznego wydarzenia. Na brukowanym kostką dziedzińcu Pałacu Elizejskiego wyprężeni w dwuszeręgu gwardziści. Czerwone ogony powiewają na stalowych hełmach. Dłonie zaciśnięte na szablach. Z drugiej strony tłumek dziennikarzy, z którego wysuwają się połyskujące ryjki kamer telewizyjnych. Siedziba prezydenta Francji przypomina gród warowny, w którym wszyscy czekają na szesnastu szefów państw i rządów Sojuszu Północnoatlantyckiego, sekretarza generalnego organizacji Javierę Solanę, a przede wszystkim na wedetę uroczystości - prezydenta Rosji. W takiej scenarii odbywała się uroczystość podpisania Aktu Założycielskiego NATO - Rosja, który oficjalnie reguluje stosunki między obydwojma niedawnymi antagonistami z okresu zimnej wojny. Nieoficjalnie otwiera drogę do NATO Polsce, Węgrom i Republice Czeskiej. W przededniu uroczystości Jacques Chirac podkreśla więzy przyjaźni z prezydentem Rosji i mówi, że „podpisanie dokumentu to wielki polityczny sukces Moskwy i osobisty Borysa Jelcyna”. Tuż przed złożeniem podpisów powie jeszcze, że nie ma mowy o żadnej porażce Kremla, że warunkiem pokoju na naszym kontynencie jest wzmocniona i poszerzona Unia Europejska, na nowo określone stosunki z partnerami zza Atlantyku oraz silna i demokratyczna Rosja. Chirac doda, iż mimo upadku muru berlińskiego, rozpadu Paktu Warszawskiego i Związku Radzieckiego, dopiero podpisanie aktu założycielskiego raz na zawsze kończy okres jałtańskiego porządku opartego na podziale Europy i konfrontacji. Główne linie polityki zagranicznej Francji są jasno nakreślone - uprzywilejowane stosunki z Rosją, bez której nie da się załatwić spraw dotyczących jej byłych satelitów z okresu sowieckiego i uwolnienie się od Amerykanów, których dominująca obecność w europejskich strukturach bezpieczeństwa jest dla Paryża jak drzazga pod paznokciem. Ceremonia toczyłaby się zgodnie z planem - wśród słów, które dają się z góry przewidzieć, gdyby nie nieoczekiwane wystąpienie Jelcyna. Rosjanie w negocjacjach nie lubią niespodzianek, ale sami nie skąpią ich innych. Liczą na to, że zaskoczony przeciwnik choćby był partnerem, a nie wrogiem odśloni słabe punkty. Jelcyn obwieścił, że „Rosja zdemontuje głowice nuklearne na raketach wymierzonych w państwa NATO”.

Świat zamarł. Było to jednoznaczne z deklaracją jednostronnego rozbrojenia tej części rosyjskiego arsenału. Gdy przysnęło kilkusekundowe oszołomienie zachodni partnerzy bili rzesiste brawa, w rosyjskiej delegacji zawrzało. Już w dwie godziny później świat obiegło wyjaśnienie Sergieja Jastrzębskiego, że prezydentowi chodziło o zmianę kodu informatycznego określającego cele rakiet. Obiegło świat, ale nie Francję. Mimo, że wiadomość od Jastrzębskiego uzyskano w paryskiej siedzibie Reutersa, we francuskich środkach masowego przekazu zachłystywano się „wspaniałą ofertą Jelcyna”. Agencje milczały o sprostowaniu Jastrzębskiego, które zepsułoby tak piękny obraz prezydenta Rosji - jako „siewcy pokoju”. Czy zatem Jelcyn nie wiedział o czym mówi - co sugerowała prasa rosyjska, nie zostawiając na prezydencie suchej nitki? Czy była to raczej ulubiona metoda rosyjskiej dyplomacji - prowokacji i sprzedawania igły jako widel? Przywrócenie kodu w rakietach zajmuje kilkanaście sekund - jest to więc spektakularny gest, bez znaczenia praktycznego, który ma tylko swoją wymowę polityczną często rozdmuchaną poza rzeczywistość wartość. Rzecznik NATO oświadczył, że Sojusz i tak by przyjął nowych członków, bez oglądania się na grymasy jakiegokolwiek państwa z zewnątrz, ale teraz poszerzenie NATO będzie się odbywało w „dużo lepszym klimacie”. Podpisy pod dokumentem złożyły obydwie strony, ale każda chyba interpretuje inaczej punkty porozumienia. Amerykanie i Francuzi popełniają od lat ten sam błąd. Ci pierwsi wierzą, że model amerykańskiej demokracji jest najdoskonalszy na świecie - ci drudzy, że francuska logika jest najlepsza a zatem jedyna. A tu Jelcyn podpisując historyczny akt zapowiedział, że w czasie szczytu, w Madrycie skorzysta z nowych uprawnień, aby powtórzyć sprzeciw Rosji wobec poszerzenia NATO. W jaki sposób przesadzać amerykańską demokrację na rosyjską ziemię, która demokracji nigdy nie znała? Amerykanie uważają, że porozumienie oznacza zakopanie topora zimnowojennego. Rosjanie widzą w porozumieniu nową broń do walki o swoje. Dla jednych kompromis jest dyplomatycznym zabiegiem, na który stać tylko silnych. Dla Rosjan kompromis był zawsze synonimem słabości. Pierwsza runda za nami - czekamy na gong przed kolejną - w Madrycie.

Marek BRZEZIŃSKI



ZE ŚWIATA

■ Wybory parlamentarne we Francji wygrała lewica. Koalicja PS i PCF będzie dysponował absolutną większością. Po raz pierwszy jednego deputowanego będzie miał także Front Narodowy.

■ Prezydenci Jelcyn i Łukaszenka podpisali w Moskwie Statut Związku Białorusi i Rosji. Siedziba organów „nowego związku” będzie w stolicy Rosji.

■ W Niemczech odnaleziono kolejny element uznanej za zaginioną „bursztynowej komnaty”, wywiezionej w czasie wojny przez Niemców z Carskiego Sioła. Wg ekspertów za wieloletnią tajemnicą losów tego arcydzieła sztuki stoi tajna policja polityczna b. NRD - STASI.

■ Na spotkaniu w Portugalii przywódcy państw NATO ustalili, że oficjalne kandydatury nowych członków zostaną podane pod koniec czerwca.

■ Rosja i Ukraina uzgodniły podział floty czarnomorskiej. Rosja wydzierżawia na 20 lat wojskowy port w Sewastopolu, ale zarazem uznaje prawa własnościowe Ukrainy do tej ważnej bazy marynarki wojennej.

■ Premier Czech V. Klaus przedstawił nowy plan reform gospodarczych. Zdaniem czeskiego premiera w ostatnich latach Czesi żyli na poziomie przekraczającym możliwości państwa.

■ Prezydent USA B. Clinton z okazji 50. rocznicy Planu Marshalla wystąpił w Hadze, gdzie wezwał Unię Europejską do jak najszybszego przyjęcia nowych członków.

■ Unia Europejska oceniła negatywnie poziom stanu demokracji słowackiej i poddała w wątpliwość szanse kandydatury Bratysławy do organizacji UE. Raport dotyczy m.in. nieudanego referendum w sprawie przystępowania do NATO, które uznano ze względu na niską frekwencję za nieważne.

■ Belgia, ale także inne kraje zachodniej Europy, nie wywiązują się z zobowiązań udostępniania swojego

rynku pracy dla krajów stowarzyszonych. Dotyczy to Polski, której wejście na te rynki, wbrew wcześniejszym umowom, jest blokowane.

■ U wybrzeży Szwecji odbyły się ćwiczenia morskie NATO, w których wzięły udział także polskie okręty wojenne.

■ W Sierra Leone doszło do zamachu stanu.

■ Zdaniem wiceprezydenta Bułgarii, który odwiedził Watykan, Ojciec św. nie wyraził zgody na pielgrzymkę do Sofii, do czasu usunięcia rozłamu w bułgarskiej Cerkwii. Rozłam powstał na tle historycznym, sięga czasów komunizmu i stosunku oficjalnej Cerkwii do dyktatury Żiwkova.

■ Po trwających dwa lata negocjacjach państwa OECD uzgodniły zasady karania łapownictwa.

■ W Afganistanie talibowie (islamiści powiązani z koranicznymi szkołami pakistańskimi) odnieśli sukcesy wojskowe i kontrolują obecnie 90% terytorium kraju.

■ Południowa Korea uzyskała zgodę komunistycznej Północy na dostawę przez Czerwony Krzyż żywności dla głodującej ludności.

■ Międzynarodowa organizacja kontroli energetyki atomowej oskarża Koreę Północną o ukrycie plutonu, który może posłużyć do celów wojskowych.

■ Waszyngton grozi ONZ wstrzymaniem zapłacenia składek na rzecz tej organizacji, jeżeli nie udostępni się Stanom Zjednoczonym możliwości kontrolowania budżetu i wydatków Narodów Zjednoczonych.

■ Państwa należące do Unii Europejskiej wystąpiły z inicjatywą wyłączenia zasad działalności TV publicznej (czyt. państwowej) z zakresu norm przewidzianych dla innych tego typu firm. Wnioskodawcy obawiają się, że przepisy UE mogłyby zamknąć drogę do dofinansowywania państwowych TV z budżetu.

■ General Motors zapowiada wypuszczenie na rynek 14 nowych modeli samochodów, ekspansję reklamową i zwiększenie ilości produkcji w swoich filiach na całym świecie. To ostatnie dotyczy także zakładów w Polsce.

■ Polska reprezentacja piłkarska przegrała w meczu „ostatniej szansy” z Anglią 0:1, grzebiąc wszelkie nadzieje na awans do mistrzostw świata.

■ Prezydent Rosji B. Jelcyn będzie miał swoją stronę w Internecie. Poza życiorysem i fragmentem Konstytucji Rosji, strona zawierać będzie pełną informację o stanie majątkowym i dochodach Jelcyna.



OJCIEC ŚWIĘTY JAN PAWEŁ II W OJCZYŹNIE

W SUROWYM KLIMACIE

Wrocław przywitał Ojca Świętego deszczem i niską temperaturą. Jak zawsze Karol Wojtyła wyraził radość, że po rzymskich upałach znalazł się w surowym klimacie. Do zimnego Wrocławia na spotkanie z Papieżem przybyły tysiące pątników. Protokół sprawił, że przybyli prezydent i premier. W gronie akredytowanych dziennikarzy nie odnotowaliśmy jakiegos szczególnego zainteresowania tymi osobami. Papież rozmawiał z nimi na tyle, na ile wynikało to z konieczności.

Spotkanie wrocławskie przerodziło się w wielki dialog ekumeniczny. Podczas przemówienia Papież dwukrotnie kichnął. I wówczas, słysząc przyjazny szmer słuchaczy odparł: „okazuje się, że nawet kichnięcie może mieć ekumeniczne znaczenie”. Ojciec Święty prosił obecnych przedstawicieli różnych Kościołów, aby zechcieli wspólnie modlić się do Chrystusa. Pod adresem braci prawosławnych wyraził nadzieję, że przyjdzie moment wspólnego sięgnięcia po kielich Eucharystii.

Już 2000 lat mija od narodzin Chrystusa, jaki jest współczesny świat, jaka jest dzisiejsza Polska? Jest to świat, w którym nie dostrzega się ludzi biednych. Ziemia jest dla wszystkich ludzi. Ziemia jest tworem Boga i dlatego każdy z nas powinien dzielić

się chlebem z biedniejszymi, nauczał Jan Paweł II. Dziennikarze, choć sądzę, że nie tylko oni, czekali na akcenty polskie. Znalazły się, gdy Papież odniósł się do głównego przesłania Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego i mówił o wolności. Poza wcześniej przygotowanym tekstem, Ojciec Święty wspominał o roli Kościoła polskiego w uzyskaniu wolności i o tym, jak bezsensowne są dziś twierdzenia, że Kościół jest wrogi wobec wolności. Tu adresat był czytelny: współczesny liberalizm współpracujący na tym polu z neokomunistami. W tym antykościelnym chórze dla obu stron - komunistów i liberałów - każdy sojusznik jest dobry. Wierni zareagowali brawami i patriotycznymi okrzykami. Z miejsc prasowych widzieliśmy nieypysne miny siedzących sztywno przedstawicieli władz z obywatelom prezydentem.

Surowy klimat nie opuszcza Karola Wojtyły podczas pierwszych dni pielgrzymki. Ale widać wyraźnie, że jest w dobrym, może nawet bardzo dobrym nastroju i formie fizycznej. Rozmawiałem z moimi znajomymi księżmi z Watykanu. Dawno nie widzieli papieża w takiej formie. Na twarzy Ojca Świętego często dostrzec można pogodny, przenikliwie mądry uśmiech Człowieka, który wiele wie, a nie o wszystkim mówi, który kocha swój naród, choć ten naród w ostatnich latach nie raz Go zawodzi. Przed nami Gniezno, Częstochowa, Zakopane. Za tydzień kolejna korespondencja z trasy VI pielgrzymki Ojca Świętego do Ojczyzny.

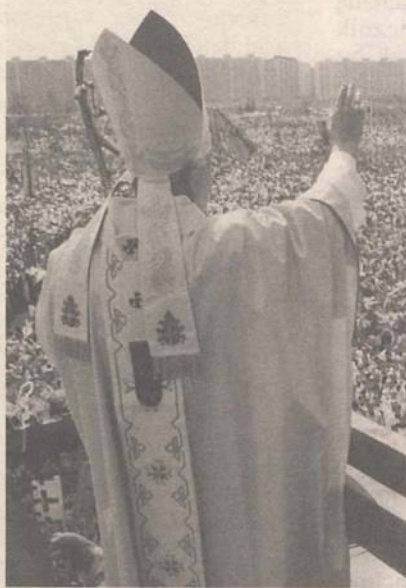
Jerzy KLECHTA

KOŚCIÓŁ JEST STRÓŻEM WOLNOŚCI

„Kościół w tym kraju jest stróżem wolności” – powiedział Papież Jan Paweł II w homilii podczas Statio Orbis, Mszy św. sprawowanej 1 czerwca we Wrocławiu, na zakończenie 46. Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego, który odbywał się pod hasłem „Eucharystia i wolność”.

„Mówić, że Kościół jest wrogiem wolności jest szczególnie chyba nonsensem, tu w tym kraju i na tej ziemi, u tego narodu, gdzie Kościół tyle razy dowiódł, jak bardzo jest stróżem wolności i to zarówno w minionym stuleciu, jak i obecnie, jak i w ostatnim pięćdziesięcioleciu! Bo Kościół wierzy, że do wolności wyzwolił nas Chrystus!” – powiedział Ojciec Święty, a jego wypowiedź przerywana była kilkakrotnie gromkimi brawami.

Papież głosił, że prawdziwa wolność wymaga ładu moralnego, ładu w sferze wartości, prawdy i dobra. Właśnie takiej jednoczącej wolności potrzeba światu, Europie i Polsce. Ojciec Święty zauważył, że refleksja kongresowa zachęca nas do spojrzenia na wolność w perspektywie Eucharystii. „Tymczasem – mówił Jan Paweł II analizując aktualną kondycję ludzką – w sytuacji pustki w dziedzinie wartości, gdy w sferze moralnej panuje chaos i zamęt, wolność umiera, człowiek z wolnego staje się niewolnikiem – niewolnikiem instynktów, namiętności i pseudowartości”. Papież przyznał, że ład wolności buduje się w trudzie, prawdziwa wolność zawsze kosztuje, jednak każdy z nas musi ten trud podejmować. W tym miejscu zadał pytanie, czy człowiek może osiągnąć wolność sam, bez Chrystusa, a nawet wbrew Jemu. Pytanie to, jak podkreślił, jest niezwykle aktualne w kontekście społecznym przesyconym koncepcjami liberalnej demokracji, które to koncepcje usiłują wmówić człowiekowi i całemu społeczeństwu, iż Bóg jest przeszkodą na drodze do pełnej wolności, a Kościół jest jej wrogiem. Ojciec Święty ostro przeciwstawił się takim poglądom. „Jest tutaj jakieś niesłychane zafałszowanie prawdy! Kościół nie przestaje być bowiem w świecie głosicielem Ewangelii wolności. To jest Jego misja”. Kontynuując



podkreślił, że „ku wolności wyswobodził nas Chrystus” (Ga 5, 1), dlatego chrześcijanin nie lęka się wolności, nie ucieka przed nią, wolność jest nam przez Boga nie tylko dana, ale i zadana – „Ona jest naszym powołaniem”.

Ład wolności wzorowany na Eucharystii polega na naśladowaniu Chrystusa w byciu darem dla drugich i służeniu im – nauczał Papież. „Prawdziwa wolność mierzy się stopniem gotowości do służby i do daru z siebie. Tylko tak pojęta wolność jest prawdziwie twórcza, buduje nasze człowieczeństwo i buduje więzi międzyludzkie. Buduje i jednoczy, a nie dzieli! Jak bardzo tej jednoczącej wolności potrzeba światu, Europie i Polsce” – stwierdził Jan Paweł II.

Nawiązując do międzynarodowego wymiaru Kongresu Eucharystycznego Papież podkreślił, że cały Kościół powszechny obecny jest dziś we Wrocławiu poprzez swoich przedstawicieli. W sposób szczególny podziękował za przybycie na Kongres i udział w celebrze przedstawicielom innych Kościołów chrześcijańskich, wśród których wymienił Kościół prawosławny.

Światowy wymiar Statio Orbis stał się dla Papieża powodem do poruszenia bolesnego problemu dotyczącego naszą ziemię – problemu „geografii głodu”. Okazją do tej refleksji było pierwsze czytanie liturgii Mszy św. o Bogu, który karmił swój lud podczas wędrówki przez pustynię do Ziemi Obiecanej. „W tym momencie miliony naszych braci i sióstr cierpi głód, a wielu z nich z głodu umiera – zwłaszcza dzieci! W epoce niebywałego rozwoju techniki i nowoczesnej technologii dramat głodu jest wielkim wyzwaniem i oskarżeniem!” – wołał Papież. Jednocześnie z całą mocą podkreślił, że „Ziemia jest w stanie wyżywić wszystkich. Dlaczego więc dzisiaj – pytał dramatycznie –

pod koniec XX wieku, tysiące ludzi ginie z głodu?" Papież wezwał świat do poważnego rachunku sumienia w tej sprawie. „Konieczny jest tutaj w skali światowej jakiś poważny rachunek sumienia, rachunek sumienia ze sprawiedliwości społecznej, z elementarnej międzyludzkiej solidarności” – stwierdził. Jan Paweł II przypomniał tu podstawową prawdę, że Bóg oddał wszystkie jej bogactwa w ręce człowieka, ażeby on używał ich w sposób sprawiedliwy, by służyły dobru wszystkich. „W czasie tego Kongresu Eucharystycznego nie może zabraknąć naszego solidarnego wołania o chleb w imieniu tych wszystkich, którzy cierpią głód” – podkreślił. Wołanie to skierował Jan Paweł II przede wszystkim do Boga, ale także do ludzi polityki i ekonomii, na których spoczywa odpowiedzialność za sprawiedli-

wy rozdział dóbr w skali światowej i w skali poszczególnych krajów. „Trzeba wreszcie położyć kres pladze głodu! Niech solidarność weźmie górę nad niepokonaną chęcią zysku i nad stosowaniem tych zasad rynku, które nie biorą pod uwagę niezbywalnych praw ludzkich”.

Na zakończenie swych rozważań o problemie głodu Ojciec Święty przypomniał, że na każdym z nas ciąży część odpowiedzialności za ten niesprawiedliwy stan. „Każdy z nas jakoś o głód i biedę innych się ociera. Umiejmy dzielić się chlebem z tymi, którzy go nie mają, lub mają go mniej od nas! Umiejmy otworzyć nasze serca na potrzeby braci i siostr, którzy cierpią z powodu nędzy i niedostatku!” – apelował Jan Paweł II.

bł (KAI)

JURY EKUMENICZNE W CANNES

Czym jest Festiwal Filmowy w Cannes zdają się wiedzieć wszyscy - największym bodaj na świecie targowiskiem próżności i różności filmowych, świętem kina - jak chcą inni. Na pewno wydaje się być miejscem, gdzie trudno spodziewać się jakiegokolwiek refleksji religijnej. Tymczasem już od 23 lat festiwalowe filmy ocenia, obok znanego wszystkim wielkiego Jury, Jury Ekumeniczne, w którego skład wchodzi profesjonalści, krytycy filmowi, dziennikarze katoliccy i protestanccy.

Ta ich obecność na festiwalu jest jednak jeszcze dawniejsza, gdyż począwszy od 1952 r. nagrody przyznawało jury katolickie, a od 1969 - również protestanckie. Po pięciu latach współistnienia obie komisje, inspirowane przez konfesyjne organizacje międzynarodowe popierające produkcję filmową, postanowiły połączyć się. Przedstawiciele prawosławia, które nie posiada międzynarodowej organizacji związanej z filmem, obecni bywają jednak w składzie jury. Cannes nie jest zresztą wyjątkiem wśród

festiwali filmowych. Podobne nagrody przyznaje się w San Sebastian, Berlinie, Locarno czy Montrealu. Celem jury ekumenicznego jest „przyznawanie nagród filmowcom, niekoniecznie chrześcijanom, nawet niekoniecznie twórcom przyznającym się do wiary w Boga, których dzieła wyróżniają się urodą estetyczną, a przesłanie bliskie jest przesłaniu Ewangelii”. Nie chodzi przy tym o bezpośrednią ilustrację Pisma Świętego, lecz o wierność wartościom ogólnoludzkim, humanistycznym, chrześcijańskim, obecnym w przesłaniu filmowym, nieraz „ukrytym” nawet w opowiadanej fabule. Sami członkowie jury mówią o sensie i roli swojej obecności na Festiwalu w Cannes: „Rola chrześcijan jest obecność wszędzie tam, gdzie są obecni ludzie, wygłaszane opinie na każdy temat. Sztuka filmowa jest niezwykle ważna w naszym świecie i chcemy na jej temat mieć własną opinię - wyrażoną głosem chrześcijan - profesjonalistów”. Na pytanie, dlaczego tak mało słyszy się o nich, odpowiadają, że nie są przyczyną skandali, nie przyciągają gwiazd „Czyż mówi się o tych pociągach, które przyjeżdżają punktualnie? Raz tylko o nas mówiono, w 1976 roku, kiedy nie przyznaliśmy nagrody, bo uważaliśmy, że żaden film na nią nie zasługiwał. W tym roku wybór był łatwiejszy, choć na festiwalu pokazywano tak wiele filmów okrutnych, pełnych przemocy. Realizatorzy starają się bronić mówiąc, że pragną z tą przemocą walczyć. Tak naprawdę najczęściej chodzi im o zdobycie publiczności. Pokazywanie przemocy jest o wiele bardziej niebezpieczne, destruktywne dla widza, szczególnie młodego niż epatowanie go seksem, czego świadkami byliśmy przed kilku laty.” W tym roku Jury nagrodę przyznało filmowi *De beaux lendemains* (Piękne jutro) w reżyserii Atoma Egoyana. Wyróżnienia przyznano filmowi *Voyage au début du monde* (Podróż do początku świata) Manoela de Oliveira i *La Buena Estrella* (Dobra gwiazda) hiszpańskiego realizatora Ricardo Franco. Dobra gwiazda opowiada historię ludzi, którzy znajdują się na marginesie prawa moralnego, a nawet świadcząc, ale którzy serio przyjmują wyzwanie wierności miłości, ochrony życia dzieci, roli rodziny, choćby nietypowej...



Nagrody rozdano w południe, w obecności Pierre'a Viot, przewodniczącego festiwalu, od lat niezmiennie przychylnego Jury. Film *De beaux lendemains* zdobył również Grand Prix Jury 50. Festiwalu i nagrodę krytyki filmowej. Tą ostatnią może się też poszczycić *Voyage au début du monde*.

Nie po raz pierwszy nagrody przyznawane przez Jury Ekumeniczne pokrywają się z nagrodami głównego jury festiwalu. Przypomnijmy, że w ubiegłym roku Jury Ekumeniczne nagrodziło film *Secrets et mensonges*, który zdobył Złotą Palmę. Podobnie było w 1981 r., gdy laureatem obu nagród został *Człowiek z żelaza* Andrzeja Wajdy (jedyne polski, który zdobył Złotą Palmę w Cannes). Jury Ekumeniczne dostrzegło filmy polskich reżyserów jeszcze dwa razy: w 1979 r. nagradzając *Dyrygenta* Wajdy i w roku 1991 *Podwójne życie Weroniki* Krzysztofa Kieślowskiego. Filmy Krzysztofa Kieślowskiego były zresztą tematem debaty zorganizowanej przez Jury, a ich scenarzystą, Krzysztof Piesiewicz, gościem Jury Ekumenicznego. Szkoda, że na jubileuszowym, 50. Festiwalu w Cannes nie było żadnego śladu obecności polskich filmów.

Joanna PIETRZAK-THEBAULT

W SPRAWIE FAKTÓW

W związku z polemiką W. J. Podgórskiego „Na fanfary za wczesnie” (GK nr 19 z 18 maja 1997)

Bardzo dobrze, że pan Wojciech J. Podgórski powołuje się na fakty. Właśnie w związku z faktami chciałbym zwrócić uwagę, że Mickiewicz widział się z Michałem Kleofasem Ogińskim w roku 1829, a nie 1830. Spotkali się we Florencji, a nie w Rzymie. Jednym z powodów, dla których nie rozmawiali o *Mazurku Dąbrowskiego* było to, że większość czasu spędzili na grze w szachy. Nie wiem, kto te partie wygrywał, ale pewne dane pozwalają przypuszczać, że Ogiński był lepszym szachistą. Dalsze fakty czytelnik znajdzie w mojej książce *The Times and Music of Michał Kleofas Ogiński 1765-1833*, która ukaże się w lipcu br. w wydawnictwie New Millenium Press, 292 Kensington Road, London SE 11 4 LD. Cena egzemplarza z przesyłką do Francji: 12 funtów (ok. 114 F).

Andrzej ZAŁUSKI

JAK KRÓLOWIE CZYLI... KURKA WODNA

O SWOJEJ PRZYGODZIE Z FILMEM OPOWIADA AKTOR I SCENARZYSTA MARIUSZ PUJSZO

PAWEŁ OSIKOWSKI: *Panie Mariuszu, mistrzu! Zacznijmy tę baśń o Kopciuszkę trochę nietypowo, bo od... kurki wodnej. Skąd się ona bierze? Zauważyłem, że także poza ekranem jest to takim twoim, pujszowym „Panie kochanku...!”*

MARIUSZ PUJSZO: Każdy człowiek musi sobie czasami zakłóć, prawda...? Więc ja, jako osoba kulturalna, pomyślałem jeszcze jako dziecko, że muszę sobie znaleźć coś takiego, nie za bardzo wulgarnego, trochę śmiesznego, a trochę dosadnego... I kiedyś, gdzieś usłyszałem tę „kurkę wodną”. Wydała mi się dość zabawna - niby ptak, niby kura, ale wodna - sprzeczność i dosadne, więc została we mnie ta „kurka wodna”. Stąd w filmie często mówię „kurka wodna”, i... kurka wodna, też mówię często „kurka wodna”. No to może, kurka wodna, jakieś inne pytanie byłoby...

P.O. Zgoda. 11 czerwca na ekrany 300 kin całej Francji wszedł dość niezwykły film - „Jak królowie” (Comme des Rois - recenzję zamieściliśmy w „Głosie Katolickim” z 25 maja). Jesteś siłą sprawczą tego karkołomnego przedsięwzięcia. Skąd się... kurka wodna... wzięła w tej dużej, francuskiej produkcji?

M.P. Oj... powiedz, czy mamy godzinę czasu...? bo jak zacząć opowiadać...

P.O. Mój zegarek jest z gumy... więc spróbujmy.

M.P. Zacznę w takim razie od początku. Przyjechałem do Paryża w 1981 r. jako aktor, który zrobił w Polsce parę filmów, parę spektakli. Grałem główną rolę w serialu „Wakacje”, w „Białym Tangu”, „Prawo jest prawem”. Były jeszcze spektakle teatralne w Teatrze Wybrzeże, bo tam kończyłem szkołę i studia aktorskie. Więc przyjechałem tutaj z wielkimi ambicjami dokonania czegoś wielkiego. No i... zrobiłem 200 filmów... jako statysta. Ale do każdego filmu startowałem jakbym grał główną rolę... Zazwyczaj byłem zmuszony grywać przedstawicieli Europy Wschodniej. W pewnym momencie powiedziałem sobie - to wszystko, ... kurka wodna..., to jest fajna zabawa, ale trzeba czegoś dokonać. Wziąłem długopis i, tak jak ci, co skreślają liczby w totolotku, postanowiłem skreślić swoje... Dla mnie to skreślenie było napisaniem scenariusza do filmu, w którym grałbym główną rolę. Wychodziłem z założenia, że inaczej nikt mnie nie obsadzi w takiej roli we Francji... Jedenaście lat temu wpadłem na pomysł, potem szukałem reżyserów, z różnymi osobami się widywałem. W końcu, grając w jakimś serialu telewizyjnym, spotkałem François Welle... Tam zresztą była w ogóle zabawna historia. Oni szukali Rosjanina, trzeba było perfect mówić po rosyjsku, więc ja mówiłem... po polsku z rosyjskim akcentem, aż będący na planie autentyczni Rosjanie wydali mnie „to jest Polak...”. Reżyser pośmiał się i gadu-gadu zacząłem mu opowiadać o swoim pomysle filmowym. Potem wyjechaliśmy, wysłani przez producenta, żeby napisać scenariusz. Napisaliśmy 400 stron. Tak, w skrócie, zaczęła się ta historia. Później przez parę lat próbowaliśmy zrealizować ten film... no, było ciężko... Robiłem różne inne rzeczy, jakieś interesy i czekałem na swoją gwiazdkę z nieba. W zeszłym roku zaczęliśmy realizować film... Pierwszy dzień zdjęciowy zaczął się... 22 lipca - był to dzień odrodzenia Mariusza Pujso, a zbieżność dat z rocznicą PKWN jest raczej przypadkowa... Zdjęcia kręciliśmy w Paryżu, w Reims, w Los Angeles, no i trochę w Warszawie, bo akcja filmu zaczyna się pod Pałacem Kultury. Teraz 11 czerwca film wchodzi na ekrany, no... może nie trzystu, ale 150 kin francuskich...

P.O. O czym jest ta zabawna jak rzadko i jeszcze sympatycznie, choć z przymrużeniem oka przedstawiająca naszych rodaków komedia?

M.P. Jest to taka zabawna historia dwóch Polaków-braci, któ-



Mariusz Pujso na planie filmu „Jak królowie”

rzy przyjeżdżają szukać swojego „Eldorado” w Paryżu... Okazuje się, że - kto z nas tego nie zna - nasi bohaterowie znajdują się w pokoiku na poddaszu bez pracy, bez pieniędzy... Jeden chce wracać do kraju, drugi - cały czas argumentuje, że jest to niemożliwe, bo naopowiadali wszystkim w Polsce, jakie mają tu pieniądze, mieszkania, samochody, i teraz mieliby wrócić bez grosza... Przypadek zrzadza, iż na lotnisku ten z inicjatywą przedstawia swojego brata-gapę za... kogoś innego, za egzotycznego reżysera. No i... samochód z szoferem wiezie ich na Międzynarodowy Festiwal Filmowy, gdzie... będą zmuszeni do improwizacji. Znajdują się nagle w wielkim, innym świecie, pełnym przepychu, bogactwa i... próżności. Dalej nie będę opowiadał, bo zepsuję zabawę. O jednym mogę zapewnić, jest to komedia, która pokazuje nas-Polaków... dowcipnie, na wesoło, ale w dość sympatycznym świetle. Nie jest to więc żaden ciężki, rozliczeniowy dramat emigracyjny, jakiego nikt nie chce już oglądać... Notabene Polacy są tu tylko pretekstem, punktem wyjścia do opowiedzenia pewnej bardziej uniwersalnej historii. Piszę o Polakach, ponieważ sam jestem Polakiem. Mam natomiast nadzieję, że Polacy z Francji będą lubili ten film, bo może odnajdą w nim część swoich marzeń, fragmenty swojej rzeczywistości.

P.O. Intryga twojego filmu zawiązuje się podczas trwania... festiwalu filmowego. Niedawno skończył się Festiwal w Cannes. Dlaczego twój film nie zdobył pierwszej nagrody...?

M.P. Ten film nigdy nie dostanie żadnej nagrody, dlatego że to jest film, który... śmieje się i krytykuje kulisy różnych festiwali, ludzi którzy tworzą kino. Pokazuje ich w sposób anegdotyczny, moim zdaniem, prawdziwy. A ponieważ jest to środowisko zamknięte, więc wątpię żebyśmy mieli oficjalnie jakieś szanse. To znaczy będziemy mieli przychylne recenzje, ale raczej ze strony ludzi spoza branży. Zresztą my nie robimy filmu dla środowiska, robimy film dla ludzi, żeby opowiedzieć im zabawną historię... Chociaż w Cannes nasz film oglądał nawet sam Jacob... przewodniczący Festiwalu, oglądał go dwa razy... bardzo mu się podobał, ale...

P.O. Nie zrozumiał go za pierwszym razem...?

M.P. Pewnie zrozumiał, tylko chciał go pokazać jeszcze innym wpływowym osobom... Natomiast byliśmy w Cannes na „Marché du Film” i muszę powiedzieć, że nasz film sprzedawał się znakomicie, za duże pieniądze...

P.O. No, a tak konkretnie... Co to są duże pieniądze?

M.P. Niemcy kupili go za 1,5 miliona franków...

P.O. Wróćmy do filmowego światka. Czy na własnej skórze przekonałeś się o jego próżności i śmieszności?

M.P. Ja znałem już ich próżność i nigdy tak bardzo w tym środowisku nie byłem. Poza tym ja jestem osobą, która nie podskakuje, jest zawsze sobą, więc mnie mogli zaakceptować.

P.O. Czy jesteś więc żywym przykładem amerykańskiego snu o Kopciuszku, który osiągnął sukces?

M.P. Na pewno jestem przykładem osoby, która przez tyle lat miała jakieś tam marzenia i nadzieje, podparte pracą, i one nagle się zrealizowały. Trzeba przy tym pamiętać, że we Francji wszyscy aktorzy piszą scenariusze, podobno jest tutaj, nie wiem, 50 tysięcy scenariuszy rocznie, co najmniej. No...

P.O. Tacy zdolni...?

M.P. Nie wiem. Trudno powiedzieć, ale każdy stara się... W totalotka też grają miliony ludzi... a tylko jeden wygrywa... Ale na pewno jest w tym coś z amerykańskiego scenariusza szczęścia. To jest historia w Europie rzadka. W Stanach częściej przysłowiowy czyścibut, albo statysta staje się gwiazdą. Zresztą piszę drugą część mojego filmu. Jego akcja będzie się rozgrywała w... USA.

P.O. Pracowałeś na planie ze Stéphane Erise'm, imię brzmi swojsko...

M.P. Tak, jego dziadkowie czy pradiadkowie byli Polakami... Dowiedziałem się o tym w trakcie zdjęć, ale rzeczywiście dobrze nam się razem działało. Ale wiesz... trzeba patrzeć na to, co się będzie niedługo działo z kinem europejskim inaczej. Nadchodzi koniec takich pojęć jak np. kino francuskie czy polskie. Będzie kino europejskie. Reżyser będzie Polakiem, operator Niemcem, aktorzy pięciu innych narodowości. Trzeba się do tego powoli przygotowywać... i ja to robię. Chcę pracować w kinie europejskim. Ludzie zaakceptowali to, że mogą grać we francuskim kinie, nawet jeżeli mam akcent. I to jest tak jak w Stanach.

P.O. Nie sądzisz, że pociągnie to za sobą uniformizację cywilizacji, wyeliminowanie bogactwa różnorodności, będącego wkładem każdej narodowej kultury?

M.P. Rozumiem cię i oczywiście... Francuzi nie stworzą „Dziadów”, nie będą robić „Pana Tadeusza”. Zawsze zostanie tożsamość kulturowa w każdym kraju. Ale będą także takie obrazy jak np. „Cinquième élément”, który jest grany po angielsku, przez ekipę francuską. Takie są losy świata, trzeba iść w tym kierunku, by ludzie lepiej się rozumieli... Jeszcze trzy lata temu nikt by nie pomyślał, że francuski film będzie na pierwszym miejscu listy filmowych przebojów w USA... To jest francuski film, tylko grany po angielsku. Trzeba robić coś takiego, jak Kieślowski, on przecież robił filmy europejskie... To był polski reżyser, ale jak jego film miał iść do Cannes to powstał problem, czy jest to film francuski, czy polski. To jest po prostu wspaniały film europejski. Trzeba dążyć do kina europejskiego, ale zachowując swoją niezależność i swoją narodową tożsamość... Na razie jednak wszystkich zapraszam do kina. Zobaczymy jakie będą głosy. Może ktoś napisze do „Głosu”, że film był dobry, albo że... Wolę, żeby pisali ci, co powiedzą, że dobry... kurka wodna.

Rozmawiał Paweł OSIKOWSKI

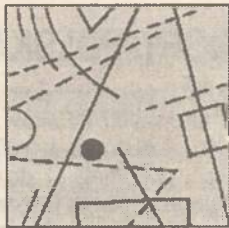
REFERENDUM, WYBORY. POLSKA, FRANCJA.

Splot francuskich wyborów i polskiego referendum okazał się, jak wiadomo, dość nieszczęśliwy dla tutejszych Polaków. Przez francuskie wybory odebrano nam prawo do głosowania w referendum konstytucyjnym. Niektórzy, by głosować, pojechali aż do Brukseli. Związek wyborów we Francji i referendum ma jednak jeszcze inne powiązania. Zaczniemy jednak od wyników referendum, które m.in. w «G.K.» były odebrane jako podwójna klęska - z jednej strony konstytucja wypracowana przez lewicę przeszła, z drugiej zatrzwaszając niską frekwencją, stawia pod znakiem zapytania polską dojrzałość do demokracji. Z bliska sprawy mogą się okazać jednak mniej groźne. «Przegrana» jest zwycięstwem. Rozłożenie się głosów prawie po równo świadczy, że pomimo słabego nagłośnienia w mass mediach argumentacji przeciwników ustawy zasadniczej w jej obecnym kształcie, stopień zaufania do opozycji pozaparlamentarnej jest wysoki. Dodając do tego fakt, że do głosowania w referendum na «nie» wzywały tylko 3 partie - AW«S», ROP i UPR, oznacza to, że partie te miałyby w sumie blisko 50% wszystkich głosów. Z drugiej strony mamy 50% dla SLD, PSL, UP, UW itd. Przekładając te proporcje na miejsca w parlamencie, otrzymalibyśmy sporą przewagę partii prawicowych nad całą resztą. Mało tego. We wszystkich województwach, gdzie frekwencja przekroczyła 50% przeciwnicy projektu konstytucji wygrali. I jeszcze jedna pocieszająca rzecz - to przewaga przeciwników lewicowego projektu w grupie wiekowej poniżej 35 lat. To właśnie ci ludzie już «jutro» obejmą kluczowe stanowiska. Głowa do góry, patrzymy w przyszłość bardziej ufnie.

I to by było na tyle, jeżeli chodzi o referendalne remanenty. Przejdźmy teraz do Francji i wyników wyborów do Zgromadzenia Narodowego. Zwycięstwo lewicy wpisuje się w szerszy, światowy kontekst powrotu tej ideologii do władzy. Hossę lewicy zaczął Bill Clinton. Ostatnio przysłała pora Toniego (proszę zwrócić uwagę na te zdrobnienia imion polityków lewicy) Blaira w Wielkiej Brytanii. Tendencję potwierdziły wybory nad Sekwaną, a sondaże niemieckie twierdzą, że kanclerz Kohl nie musi się czuć zbyt pewnie wobec młodego i dobrze przygotowanego kandydata SPD. I tu powtórnie dotykamy związku przysłowiowego słonia ze sprawą polską. Krótka historia krajowej demokracji, jej niedojrzałość, czy wręcz słabość (wyrażana choćby tą zastraszającą niską frekwencją), powodują, że krajowa polityka jest odporna na światowe mody i tendencje. Mało tego, akomodacja idei będących na «topie» odbywa się w taki sposób, że kiedy na świecie króluje „tcheatcheryzmo-reaganizm”, my tkwimy w balcerowiczowskim postsocjalizmie. I na odwrót. Reguła opóźnień w «dostosowywaniu się do światowej mody politycznej» wskazuje więc, że polskie wybory powinny zakończyć się klęską krajowej lewicy, czego państwu i sobie życzę.

Przy wyborach francuskich pozostaniemy jeszcze na chwilę. Choć przerażając brzmi możliwość wejścia do rządu komunistów, partii, która nawiązuje do jednego z najbardziej zbrodniczych systemów w historii świata i która podobnie jak faszyzm (notabene jedna z odmian socjalizmu) powinna być zakazana, to warto zwrócić uwagę, na coraz większe odideologizowanie tradycyjnego sporu lewicy i prawicy. Pomiędzy socjalistami a centroprawicą jest coraz mniej różnic, które skutecznie zaciera proeuropejskie nastawienie liderów tych partii. Europejski wórek unifikuje nawet politykę. Prawica przestaje być nosicielem idei tradycyjnie kojarzonych z tym kierunkiem, lewica traci zęby i zamiast walki klas propaguje np. feminizm. Zacieranie się tych różnic ma jednak i skutki niebezpieczne. Wyborcy potrzebują wyrazistości, jasności, wyraźnie zarysowanej koncepcji zmiany w momencie, kiedy rozwój ich kraju idzie źle itd. Boję się, że jeszcze kilkakrotne zmienianie ekipy w wyborach parlamentarnych, bez zmiany podstaw całej polityki i nakreślenia jakiejś wizji przyszłości, stanie się przyczyną powrotu wyborów do programów «tradycyjnych», partii. Przez «tradycyjność» rozumiem tu jasno wyłożony program polityczny, zasady i cele, którymi się chce go realizować. I wcześniej lub później bezbarwni «europejczycy» po prostu przegrają. Czego już nie życzę, bowiem stosunek do nich mam raczej ambiwalentny, wiedząc, że «nie» ich polityce będą mówiły być może dopiero moje wnuki.

Bohdan USOWICZ



PUNKT WIDZENIA

NIEZNOŚNI

Nie wiem czy zauważyli państwo, ale ludzie w pewnym wieku zaczynają być po prostu... nieznośni. Nie to żeby zaraz mieli jakoś wyjątkowo trudny charakter - nie, ale odznaczają się zgoła odmienną od każdego młodszego osobnika „przekątną” świadomości, inną (przy) długą zwykle - perspektywą oglądu świata, może jeszcze i emocjonalnością żdziebko ironiczną. A to, jak wiadomo, wzbudza - w pełni uzasadnione z psychofizjologicznego punktu widzenia - zniecierpliwienie każdego choćby tylko trochę mniej zaawansowanego wiekiem ... smarkacza. Człowiek biegłby na spóźnioną randkę czy przeczytał jakiś kryminał a tu tymczasem masz! Po przeciwnej stronie stołu zasiada szacowna a starsza osobistość i zaczyna, nie licząc się z czasem i tą dziewczyną, co czeka tam gdzieś na deszczu, rozwijać swoje racje i wspomnienia pouczające. I rób co chcesz nieszczeniaku! Więc wsluchujesz się uprzejmie i niecierpliwie, przebierasz palcami i mimo woli wchłaniasz tę żywą historię, prawdy najprawdziwsze

bo przeżyte autentycznie. Tak, tak, o pani mówię... i o panu także, więc proszę nie obracajcie się za siebie ze źle ukrywanym zdziwieniem, że to pewnie o kogoś innego chodzi, o innych oratorów i gawędziarzy niepoprawnych. I nie ma co zaraz marudzić, jakie to niewdzięczne pokolenie wyhodowaliśmy na własnym łonie. I nie ma co obruszać się, obrażać święcie na piszącego te słowa i nie daj Boże przerywać te swoje (przy) długie, choć najmańdrzejsze starszych Polaków zwierzenia. W końcu trzeba raz trzeźwo spojrzeć prawdzie prosto w jej... chabrowe oczy. Swoją drogą, a może prawda ma zielone ślepia - jak ta rzadka i najprawdziwsza dziewczyna, co tam gdzieś czekała? Wszak przecież prawda jest zawsze rodzaju... żeńskiego! A kłamstwo? Ono jest zawsze nijakiego rodzaju i wyglądu, nawet w gramatyce i tych innych pięknych ustach. Wróćmy jednak do rzeczy, bo jeszcze jakieś zgryźliwe staruszki oskarżają nas zrzedliwie, a najgorsze, że pewnie słusznie zupełnie o... grzeszny relatywizm. Bo wiadomo to, który z nas ma jeszcze czyste sumienie po tej swojej chmurnej, przydługiej i zapewne durnej młodości? I kto, i ile razy zaglądał jej jedynej w oczy przekonany, że to ta jest prawdziwa, że to prawda absolutna być musi. A potem odchodził ze spuszczonej oczami. Czy rozczarowania rzeczywistości muszą być miarą dorosłości, starości, doświadczenia, może cynizmu? No i proszę, wyładowaliśmy bez znieczulenia i jesteśmy w domu... zniewolenia czyli w przeszłości, zwanej wiedzą czy

nawet mądrością pokoleń, historii i dziejów ludzkości.

Otóż staruszkowie wszelakiego wieku i autoramentu, żeby nie powiedzieć autorytetu, są tacy cholernie nudni, zrzedliwi i nieznośni, a może i racjonalni, bo mają już właśnie to swoje wszystko wiedzące... doświadczenie, bo przeżyli już nie jedno kłamstwo, złudzenie prawdy, zachłystnięcie fałszywą wolnością, goryczą czegoś, co przypominało do złudzenia miłość i prawdę. I nie to jeszcze jest najgorsze u tych marudzących wciąż przestrogi kombatantów życiorysów własnych. Dla przeciętnego gówniarza najbardziej nieznośne bywa to, że ci ich przodkowie dalsi i bliżsi próbują jeszcze za wszelką cenę i niemożliwymi słowami z nimi młodymi - takimi dumnymi i pięknymi... swoją naiwnością, może i beczelnością... niewiedzą dzielić się tym ich nieprzekazywalnym, a bezcennym przecież doświadczeniem.

Poczekaj jeden z drugim dzisiejszy „ziewaczu”... podczas nocnych Polaków rozmów u... babci na imieninach. Za parę lat, a może już za parę miesięcy, docenisz wyniesioną stamtąd mimochodem wiedzę i kulturę bycia bogatszym o doświadczenia przekazywane z pokolenia na pokolenie. Niedostrzeżenie staniesz się ogniwem wspólnoty o tysiącletniej tożsamości. Do dzisiaj brzmi mi w uszach Preludium deszczowe grane w dzieciństwie przez dziadka na starym fortepianie, a nie dosłuchane do końca. A szkoda.

Czczycie ojców waszych...

Paweł OSIKOWSKI

POLSKA-FRANCJA ŚWIAT

Wyspy Pelagijskie znajdują się na Morzu Śródziemnym między Tunezją a Sycylią. Dla kandydatów do emigracji z północnej Afryki do Europy mają tę zaletę, że należą do Włoch. A Włochy dają imigrantom (głównie z Tunezji) 15 dni spokoju przed repatriacją do kraju. W ciągu tych 15 dni, można jak to się mówi, „rozpuścić się w naturze” czyli np. dotrzeć na Sycylię, skąd otwiera się droga do Europy. Włoska administracja na największej z Wysp Pelagijskich - Lampedusie sama zresztą organizuje konwoje do portu Agrigento na Sycylii. A ponieważ w Agrigento jak na razie nie ma centrum przyjmującego imigrantów i nie ma promów do Tunezji, uchodźcy z północnej Afryki skwapliwie korzystają z przysługujących im dwóch tygodni, aby wyjść „spod opieki” włoskiej policji. Exodus na Lampedusę - wyspę, która ma 10 km długości i 1 km szerokości, i na której mieszka ok. 5700 osób, trudniących się m.in. połowem ga-



bek, rozpoczął się w 1992 r. Uciekinierzy z kontynentu afrykańskiego, najczęściej bez żadnych papierów tożsamości, lądują tam myśląc, że dotarli

do wybrzeży Włoch. Są w swej przeważającej części bardzo spokojni i jak twierdzą stali mieszkańcy wyspy, rzadko wdają się w kłótnie i bijatyki z miejscową ludnością. Miejscowa ludność współczuje im, ale niepokoi się trochę o turystów, których zaczyna odstręczać duża liczba imigrantów (tylko w 1996 r. było ich 3800). A wyspa uważana jest za perłę Morza Śródziemnego i od kiedy zainwestowała w budowę dwóch zakładów odsalania wody, stała się klimatycznym i turystycznym rajem.

Napływem imigrantów nie są oczywiście zachwyceni strażnicy wód terytorialnych, zmuszani do mnożenia patroli, by wypatrzyć na morzu łodzie wypełnione Tunezyjczykami, którym marzy się lepsze życie w Europie. Zdarza się im zresztą w

drodze wiele wypadków i morze wyrzuca co jakiś czas ciała nowych ofiar. Na cmentarzu Lampadusy zarezerwowano dla nich mały kącik. Znajduje się tam 19 anonimowych grobowców - nie widnieje na nich nic oprócz krzyża i numeru. Nie sposób zidentyfikować nieszczęśliwych, którzy śmiercią zapłacili za próbę realizacji swego życiowego marzenia.

Włochy od dłuższego już czasu zamierzają zmienić prawodawstwo i utrudnić tranzyt przez Wyspy Pelagijskie. W szczególności chcą zlikwidować okres 15 dni dający pełną swobodę kandydatom do emigracji. Jest to w zasadzie sprawa najbliższych tygodni. Już teraz obserwuje się zresztą wzmożoną aktywność policji. Wyspa Lampedusa jest lepiej strzeżona. Wieża strażnicza wybudowana na stromym wybrzeżu służy do obserwacji horyzontu, na którym w każdej chwili wyłonić się może krucha łódka wypełniona ludźmi ryzykującymi życie, by wyrwać się z rzeczywistości, której nie sposób już znieść.

Anna RZECZYCKA-DYNDAL



Kronika polonijna

Redaguje Zbigniew A. Judycki

FRANCJA

■ 14-19 września 1997 r. w Nicei odbędzie się Światowy Kongres Fizyki Medycznej i Inżynierii Biomedycznej NICE'97. Ponad 2000 naukowców, lekarzy, inżynierów i ekonomistów przedstawi w Nicei rezultaty najnowszych prac dotyczących leczenia i opieki nad chorymi, kalekami i ułomnymi przy pomocy aparatury fizycznej i fizyczno-chemicznej. Koordynatorem Międzynarodowego Komitetu Łączności NICE'97 jest dr inż. Romuald Płaszczynski - wybitny inżynier elektromedycyny i neurofizjolog mieszkający od wielu lat we Francji. W ciągu kilku ostatnich lat zgrupował on w tym Komitecie 80 ekspertów z 47 krajów m.in. Chorwacji, Słowenii, Jugosławii, USA, Kuby, Rosji, Estonii, Chin, Taiwanu, Polski, Japonii, Korei. Kongres nicejski będzie więc również okazją do nawiązania bliższej współpracy międzynarodowej. Szczegółowe informacje można otrzymać pod adresem: R. Płaszczynski - NICE'97 - SEE, 48, rue de la Procession, 75724 Paris, cedex 15; tel. 01 34 65 08 83, fax 01 44 49 60 44.

KANADA

■ Jednym z wybitnych naukowców polskich mieszkających w Kanadzie jest prof. Andrzej Ruszkowski - prawnik, dziennikarz, działacz organizacji filmowych.



A. Ruszkowski urodził się 16 listopada 1910 w Kijowie. Studia prawnicze odbył na Uniwersytecie Warszawskim a doktorat uzyskał na Université de Lille. Pracę zawodową rozpoczął jako aplikant adwokacki w 1932 r. Jednocześnie był krytykiem filmowym i sekretarzem Polskiego Związku Producentów Filmowych (PZPF) w Warszawie. W 1939 r. został adwokatem i radcą prawnym PZPF oraz kilku innych przedsiębiorstw filmowych. W latach 1937-39 pełnił funkcję sekreta-

rza komisji prawnej przy Międzynarodowej Izbie Filmowej. W okresie II wojny światowej szef biura filmowego Ministerstwa Informacji i Dokumentacji Rządu RP na Uchodźstwie we Francji 1939-1940; delegat Polskiego Czerwonego Krzyża w Lourdes, a następnie w Lyonie i Paryżu 1940-1944. Po wojnie współpracownik Katolickiej Centrali Filmowej we Francji 1945-1952; sekretarz generalny ds. kontaktów zewnętrznych (oraz członek jury, nadających nagrody na festiwalach filmowych w Cannes, Wenecji i Punta del Este, Międzynarodowej Katolickiej Organizacji Filmowej (O.C.I.C.) 1946-1956; redaktor «International Film Review» 1948-1953; profesor Papieskiego Uniwersytetu Katolickiego w Limie 1952-1966; korespondent agencji prasowej «Noticias Catolicas» w Waszyngtonie 1956-1961; redaktor naczelny tygodnika Archidiecezji Lima «Actualidad» 1962-1964; wicedyrektor biura prasowego Komitetu Biskupów Ameryki Łacińskiej podczas 3. Sesji Soboru Watykańskiego II 1964; doradca Papieskiej Komisji ds. Masowej Komunikacji (członek pięcioosobowego zespołu odpowiedzialnego za redakcję ostatecznej wersji Instrukcji Duszpasterskiej *Communio et Progressio*) 1970; stypendysta Fundacji Fullbright'a, wykładowca na Loyola University w Chicago 1966-1967; założyciel i profesor Instytutu Komunikacji Społecznej na Uniwersytecie św. Pawła w Ottawie 1968-1985; visiting professor Uniwersytetu Gregoriańskiego w Rzymie 1983-1986. W latach 1972-1976 członek delegacji Stolicy Apostolskiej na Ogólne Zgromadzenie ONZ. Autor licznych artykułów, krytyk filmowych, broszur oraz trzech książek. Współorganizator pierwszych Światowych Kongresów Apostolstwa Świeckich w Rzymie 1951 i 1956. Prezes: Zrzeszenia Młodych Prawników w Polsce 1939, Koła «Veritas» w Paryżu 1946-1952, Oddziału Ottawskiego Polskiego Instytutu Naukowego w Kanadzie 1974-1989. Członek pierwszej Rady Międzynarodowego Ruchu Inteligencji Katolickiej «Pax Romana» 1947-1950. Laureat nagrody Association of Roman Catholic Communicators of Canada 1988. Doktor honoris causa Uniwersytetu w Montrealu 1962. Odznaczenia: Komandoria Papieskiego Orderu Grzegorza Wielkiego, Srebrny Krzyż Zasługi z Mieczami, Palmy Akademickie (franc.)

POLSKA

■ Biblioteka Polonii - to wychodząca od 1993 r. seria wydawnicza Instytutu Badań nad Polonią KUL wydawana we

współpracy z Oddziałem Lubelskim «Wspólnoty Polskiej» i Towarzystwem Naukowym «Polska-Wschód». Publikuje głównie prace dotyczące życia religijnego Polaków i Polonii w świecie. Preferuje publikacje dotyczące Polaków na Wschodzie, zwłaszcza na terenie byłego ZSSR. Posiada dwa działy: Seria A - Studia; Seria B - Materiały i Dokumenty. Dotychczas ukazało się 16 tomów. Ostatnią książką w Serii A jest znakomite opracowanie ks. prof. Edwarda Walewandra pt. «Religijność w perspektywie dziejowej». *Bez cienia wątpliwości* - pisze ks. Ryszard Iwan - należy podkreślić, że przez całe studium ks. Walewandra przewija się teza, że Kościół polski osaczony w realiach narodowej historii, doświadczający jej totalnych klęsk, ale i chwilowych zwycięstw nie zmarnował ani chwili, ani żadnej możliwości, by rozwijać, gruntować i poszerzać perspektywę religijności i duchowości Polaków. /.../ Siłą przekonywującą zarysu jest ciekawa i niespotykana argumentacja faktograficzna znajdująca osadzenie w literaturze przedmiotu, skrzętnie wydobywana i uświadamiana czytelnikowi. Tu dopiero ujawniają się sens i ważność studiów szkoły historiozoficznej KUL, której od lat z wielkim sukcesem badawczym patronuje ks. prof. Cz. Bartnik, a której wyniki badawcze ubogaca swoimi przemyśleniami ks. Walewander. Wszystko to dowodzi rzetelności naukowej autora i uczciwości moralnej badacza, który nie waha się chwalić tam gdzie osoby i fakty zasługują na to, przeganić zaś tam, gdzie błędy i nadużycia.

AUSTRALIA

■ Mija 50 lat od wzniesienia w Gippsland w 1927 r. siedmiu obelisków upamiętniających pionierską wyprawę z 1840 r. Pawła E. Strzeleckiego. Dzięki Royal History Society of Victoria i innych australijskich instytucji, obeliski wystawiono w miejscowościach: Corinella, Korumburra, Leongatha, Mirboo North, Koornalla, Traralgon i Hayfield. Postać odkrywcy upamiętniono również w Roku Milenijnym. Wmurowano wówczas medalion z podobizną polskiego badacza w ścianę Strzelecki State School w miasteczku Strzelecki. [Forum Polonijne]

NIEMCY

■ W Bawarskim Muzeum Wojska w Ingolstadt, w Sali Sztandarów zaprezentowano sztandar wojskowy z 1727 r. Po jednej stronie Matka Boska, patronka Bawarii, po drugiej - herby. Herb elektora bawarskiego Maksymiliana III oraz herb z polskimi orłami i litewskimi pogoniami, jego żony Marii Antoniny Zofii, córki polskiego króla Augusta III. Wśród innych poloników w muzeum tym znajduje się również czapka ułana polskiego pułku szwoleżerów gwardii napoleońskiej.

16.06. - 22.06.1997

TVPOLONIA

PONIEDZIAŁEK 16.06.97

7.00 Panorama
 7.15 Informacje Studia Kontakt
 7.30 BIOGRAFIE: „Jerzy Pomianowski - Polak ochotnik” - film dok. Jana Nieśpiałowskiego (powt.)
 8.30 Wiadomości
 8.40 Studio parlamentarne (powt.)
 9.00 Zwyczaje i obrzędy: „Flisacka sztuka”
 9.30 „Ala i As” - pr. dla dzieci (powt.)
 9.45 Mazi w Gondolandii - lekcja języka polskiego dla dzieci (powt.)
 9.50 „Tata, a Marcin powiedział...”: „Co jest zapisane w górze” (powt.)
 10.00 Telenowela I odc. 3 (powt.)
 10.30 „Bez przebaczenia” - magazyn filmowy (powt.)
 11.00 Nadzieje Libanu - reportaż (powt.)
 11.25 Gorąca dziesiątka Muzycznej Jedynki (powt.)
 12.00 Wiadomości
 12.15 „Wezwanie” - film fab. prod. pol., (1996 r., 72'), reż. M. Dembiński, (powt.)
 13.25 Pocztówka z Krainy Łagodności - prog. rozryw.
 13.50 Powidoki Marka Nowakowskiego odc. 8 „Wiat Polonia” - reportaż
 14.10 Przegląd prasy polonijnej (powt.)
 14.30 Rozmowa dnia
 15.00 Panorama
 15.30 „Powtórka z historii” - Stanisław Leszczyński - pr. Zofii Kunert
 15.55 „Oni przywieźli ze sobą Rosję” - film dok. J. Strzemieczek-Wielczyk i W. Wielczyka
 16.30 Sportowy tydzień
 17.00 Teleexpress
 17.15 Ciuchcia - program dla dzieci
 17.45 Krzyżówka szczęścia - teleturniej
 18.15 „Dajcie to na pierwszą stronę” cz. 20/52 - „Kronika sportowa” - serial prod. kanad., (1993 r.), reż. G. Michalka,
 19.15 „To mój blues” - program muz.
 19.40 Dobranocka
 20.00 Wiadomości
 20.30 CZARNE, BIAŁE I W KOLORZE: „Dom na pustkowiu” - film fab. prod. pol. (1949 r., 87'), reż. J. Rybkowski
 21.55 Czarne, białe i w kolorze - pr. muz.
 22.15 Dziennik telewizyjny - pr. satyryczny J. Fedorowicza
 22.25 Program na wtorek
 22.30 Panorama
 23.00 Festiwal Gombrowiczowski
 23.20 Spojrzenia na Polskę - pr. J. Klechty
 23.40 Labirynty kultury
 24.00 Camerata 2 - magazyn muz.
 0.30 Sportowy tydzień (powt.)
 0.50 Panorama
 1.00 „Dajcie to na pierwszą stronę” cz. 20/52 - „Kronika sportowa” - serial prod. kanad. (1993 r.), reż. G. Michalka, (powt.)

WTOREK 17.06.97

7.00 Panorama
 7.15 Zwiastolub - pr. Adama Wajdy
 7.35 Kraina Uśmiechu - program Kazimierza Kowalskiego (powt.)
 8.30 Wiadomości
 8.40 Spojrzenia na Polskę - pr. J. Klechty (powt.)
 9.00 „Powtórka z historii” - Stanisław Leszczyński - program Z. Kunert (powt.)
 9.30 Na polską nutę - pr. dla dzieci (powt.)
 10.00 „Dajcie to na pierwszą stronę” cz. 20/52 - „Kronika sportowa” - serial prod. kanad. (1993 r.), reż. G. Michalka (powt.)
 10.45 Ludzie żaby odc. 15 - „Zima płetwonurka” - pr. Tomasza Pycia
 11.00 Skarbiec - magazyn historyczno-kulturalny (powt.)
 11.30 To mój blues - pr. muz. (powt.)
 12.00 Wiadomości
 12.15 CZARNE, BIAŁE I W KOLORZE: „Dom na pustkowiu” - film fab. prod. pol. (1949 r., 87'), reż. J. Rybkowski, (powt.)
 13.40 Czarne, białe i w kolorze - pr. muz. (powt.)
 14.00 Dziennik telewizyjny - pr. satyryczny Jacka Fedorowicza
 14.10 Sportowy tydzień (powt.)
 14.30 Rozmowa dnia
 15.00 Panorama
 15.30 Madonny polskie: „Matka Boża Piekarska” - reportaż J. Kołodziejczyka
 16.00 „Dopóki żyje ostatni świadek”
 16.30 Zaproszenie - pr. W. Nowakowskiego
 17.00 Teleexpress
 17.15 „Podróż za jeden uśmiech” odc. 1/7 - „Pechowy dzień” - serial dla młod. widzów, (1972 r.), reż. S. Jędryka,
 17.45 Krzyżówka szczęścia - teleturniej
 18.15 „Trapez” odc. 4/ost. - „Witold” - serial prod. pol. (1983 r.), reż. H. Przybył,
 19.15 Polska piosenka - Ludzie, zjawiska, epizody - program L. Nowickiego
 19.40 Dobranocka
 20.00 Wiadomości
 20.30 „Najdłuższa wojna nowoczesnej Europy” odc. 12/13 „Państwo w państwie” prod. pol. (1981 r.), reż. J. Sztwiertnia
 21.25 „Maleńki” - film dok. I. Englara
 22.00 „Bohater w alfabecie” - pr. W. Nowakowskiego
 22.25 Program na środę
 22.30 Reportaż
 23.00 „Złoty jubileusz” - rep. L. Ratajczaka z obchodów jubileuszu 50-lecia Zjednoczenia Polskiego w Wielkiej Brytanii
 23.30 Rozmowy, rozmówki: „Męski strip-tiz” - K. Jasiński - program M. Domagalik
 24.00 „Matka” - reportaż
 0.20 Ludzie żaby odc. 15 - „Zima płetwonurka” - pr. T. Pycia (powt.)
 0.30 Zaproszenie - pr. W. Nowakowskiego (powt.)
 0.50 Wiadomości
 1.00 „Trapez” odc. 4/ost. - „Witold” prod. pol. (1983 r.), reż. H. Przybył (powt.)

ŚRODA 18.06.97

7.00 Panorama
 7.15 Panteon - mag. kulturalny (powt.)
 7.30 Z archiwum i pamięci (powt.)
 8.30 Wiadomości
 8.40 Labirynty kultury (powt.)
 9.00 Madonny polskie: „Matka Boża Piekarska” - rep. J. Kołodziejczyka (powt.)
 9.30 „Podróż za jeden uśmiech” odc. 1/7 - „Pechowy dzień” - serial dla młodych widzów, (1972 r.), reż. S. Jędryka, (powt.)
 10.00 „Trapez” odc. 4/ost. - „Witold” - prod. pol. (1983 r.), reż. H. Przybył, (powt.)
 11.00 „Dopóki żyje ostatni świadek” (powt.)
 11.30 Polska piosenka - Ludzie, zjawiska, epizody - pr. L. Nowickiego (powt.)
 12.00 Wiadomości
 12.15 „Najdłuższa wojna nowoczesnej Europy” odc. 12/13 - „Państwo w państwie” prod. pol. (1981 r.), reż. J. Sztwiertnia (powt.)
 13.10 „Maleńki” - film dok. I. Englara (powt.)
 13.45 „Bohater w alfabecie” - pr. W. Nowakowskiego (powt.)
 14.10 Auto-Moto-Klub
 14.30 Rozmowa dnia
 15.00 Panorama
 15.20 Omówienie programu dnia
 15.30 „Żagary” odc. 5 - „Świat się pali” - Czesław Miłosz
 16.00 Magazyn polonijny
 16.30 Auto-Moto-Klub (powt.)
 17.00 Teleexpress
 17.15 Szafiki - program dla dzieci
 17.45 „Krzyżówka szczęścia” - teleturniej
 18.15 TEATR TELEWIZJI: „Drugi pokój”
 18.55 Małe ojczyzny: „Urodziłem się w Żarkach”
 19.15 100% live - program muz.
 19.40 Dobranocka
 20.00 Wiadomości
 20.30 MOJE WIDZENIE ŚWIATA - filmy Stanisława Różewicza: „Kobieta w kapeluszu” - film fab. prod. pol. (1985 r.)
 22.25 Program na czwartek
 22.30 Panorama
 23.00 Wokół XIV Łódzkich Spotkań Baletowych - reportaż L. Bonara
 24.00 „Polski Londyn” - film dok. Wł. Stępińskiego
 0.30 Auto-Moto-Klub (powt.)
 0.50 Panorama
 1.00 TEATR TELEWIZJI: „Drugi pokój” (powt.)

CZWARTEK 19.06.97

7.00 Panorama
 7.15 Pałace i dwory Rzeczypospolitej - program G. Kuczyńskiego i J. Chodzewicza (powt.)
 7.30 Café Fusy - pr. satyr. K. Jaroszyńskiego (powt.)
 7.55 Gorąca dziesiątka Muzycznej Jedynki (powt.)
 8.30 Wiadomości
 8.40 Cząsy - katolicki magazyn informacyjny

9.00 „Żagary” odc. 5 - „Świat się pali” - Czesław Miłosz (powt.)
 9.30 Szafiki - pr. dla dzieci (powt.)
 10.00 BIOGRAFIE: „Jerzy Pomianowski - Polak ochotnik” - film dok. J. Nieśpiałowskiego (powt.)
 11.00 Rozmowy, rozmówki: „Męski striptiz” - K. Jasiński - pr. M. Domagalik (powt.)
 11.30 100% live - program muz. (powt.)
 12.00 Wiadomości
 12.15 MOJE WIDZENIE ŚWIATA - filmy S. Różewicza: „Kobieta w kapeluszu” - film fab. prod. pol., (1985 r.) (powt.)
 14.00 Magazyn polonijny (powt.)
 14.30 Rozmowa dnia
 15.00 Panorama
 15.20 Omówienie programu dnia
 15.30 Credo - program redakcji katolickiej
 16.00 „Najazd szwedzki” - reportaż A. Pankiewicza i J. Kamińskiego
 16.30 Przegląd prasy polonijnej
 17.00 Teleexpress
 17.15 „Tylko Kaśka” odc. 5/7 - „Koty mają się dobrze” - serial dla młodych widzów, (1980 r.), reż. W. Haupe
 17.45 Krzyżówka szczęścia - teleturniej
 18.15 Telenowela II odc. 1
 18.40 Tele trele
 19.15 „Czy nas jeszcze pamiętasz” - pr. Witolda Pogranicznego
 19.40 Dobranocka
 20.00 Wiadomości
 20.30 TEATR SATELITARNY: „Aktor-ki” reż. Feliks Falk
 22.25 Program na piątek
 22.30 Panorama
 23.00 Przegląd publicystyczny
 24.00 Pianista miesiąca - Aleksiej Sułtanow - Wspomnienia konkursowe - III etap (w programie Mazurki op. 56, Sonata h-moll op. 58)
 0.40 Przegląd prasy polonijnej (powt.)
 1.00 Panorama
 1.10 Telenowela II odc. 1 (powt.)
 1.35 Tele trele (powt.)

PIĄTEK 20.06.97

7.00 Panorama
 7.10 „Złoty jubileusz” - rep. L. Ratajczaka z obchodów jubileuszu 50-lecia Zjednoczenia Polskiego w Wielkiej Brytanii (powt.)
 7.35 Kraina Uśmiechu - pr. K. Kowalskiego (powt.)
 8.30 Wiadomości
 8.40 Przegląd prasy polonijnej (powt.)
 9.00 Credo - program redakcji katolickiej (powt.)
 9.30 „Tylko Kaśka” odc. 5/7 - „Koty mają się dobrze” - serial dla młodych widzów, (1980 r.), reż. W. Haupe (powt.)
 10.00 Telenowela II odc. 1 (powt.)
 10.25 Tele trele (powt.)
 11.00 Bez znieczulenia - pr. W. Walendziaka
 11.30 Czy nas jeszcze pamiętasz? - pr. W. Pogranicznego (powt.)
 12.00 Wiadomości

12.15 „Biała wizytówka” - odc. 3/6 - „Pojednanie” - serial prod. pol. (1986 r.), reż. Filip Bajon
 13.30 Przegląd publicystyczny (powt.)
 14.30 Rozmowa dnia
 15.00 Panorama
 15.20 Omówienie programu dnia
 15.30 Gościniec - magazyn kultury ludowej
 16.00 Program publicystyczny
 16.30 Hity satelity
 17.00 Teleexpress
 17.15 „Ala i As” - program dla dzieci
 17.30 „Mazi w Gondolandii” - lekcja języka polskiego dla dzieci
 17.35 „Tata, a Marcin powiedział...”: „Kobiety”
 17.45 Podróże do Polski - teleturniej
 18.15 Telenowela II odc. 2
 18.45 Telewizyjne Wiadomości Literackie
 19.15 „Paer” - magazyn muz.
 19.40 Dobranocka
 20.00 Wiadomości
 20.30 „Biała wizytówka” odc. 4/6 - „Spółka Ruberg” - serial prod. pol. (1986 r., 57'), reż. F. Bajon
 21.30 „Jestem” - program rozrywkowy
 22.25 Program na sobotę
 22.30 Panorama
 23.00 Studio parlamentarne
 23.20 XV Festiwal Szkół Teatralnych - rep. K. Piasecznej z zakończenia festiwalu
 23.40 „Satiro e Corisca” - reportaż J. Chodźewicza o roli Warszawy i mecenatu królów Polski w tworzeniu się Opery Kameralnej
 24.00 „Porozmawiajmy” - program o ludziach decydujących się na emigrację
 0.50 Panorama
 1.00 Telenowela II odc. 2 (powt.)

SOBOTA 21.06.97

7.00 Program dnia
 7.05 Zaproszenie - pr. W. Nowakowskiego (powt.)
 7.25 Galeria pod strzechą
 7.40 Hity satelity (powt.)
 8.00 Klub samotnych serc
 8.20 „Ala i As” - program dla dzieci
 8.35 Mazi w Gondolandii - lekcja języka polskiego dla dzieci
 8.45 Szafiki - program dla dzieci
 9.15 Zwierzołub - pr. A. Wajdy
 9.30 Wiadomości
 9.45 Ludzie listy piszą
 10.00 BRAWO! BIS!
 13.00 Wiadomości
 13.15 „Jacy? Tacy!” - magazyn reporterski
 14.15 KINO FAMILIJNE: „Dwa światy” odc. 18/26 - serial prod. austrijsko-pol. (1995 r.), reż. N. Price
 14.40 „Widget” - film anim. dla dzieci
 15.15 Festiwal w Kazimierzu cz. 2
 15.45 „Pani Kamilla” - film dok. M. Kuberly
 16.30 „Mówi się...” - pr. prof. J. Bralczyka
 16.50 Listy od widzów - pr. Anny Wandy Głębockiej
 17.00 Teleexpress

17.20 SPORT Z SATELITY
 18.30 „Wielka miłość Balzaka” 1/7 - serial prod. pol. reż. W. Solarz
 19.40 Dobranocka
 20.00 Wiadomości
 20.30 „Trzeba zabić tę miłość” - film fab. prod. pol. (1972 r., 93'), reż. J. Morgenstern
 22.00 Program rozrywkowy
 22.25 Program na niedzielę
 22.30 Panorama
 23.00 Café Fusy - pr. K. Jaroszyńskiego
 23.25 „Wojna światów” - film fab. prod. pol., (1981 r., 94'), reż. P. Szulkin
 1.00 Gorąca dziesiątka Muzycznej Jedynki

NIEDZIELA 22.06.97

NIEDZIELA Z GWIAZDĄ - Krzysztof Kowalewski
 7.00 „Wielka miłość Balzaka” 1/7 - serial prod. pol. reż. W. Solarz (powt.)
 8.00 Słowo na niedzielę
 8.20 Folkowe nuty: „Grodziszczoki”
 8.45 „W krainie czarnoksiężnika Oza” - serial anim. dla dzieci
 9.10 Zaproszenie - pr. W. Nowakowskiego
 9.30 NIEDZIELNE MUZYKOWANIE: Pianista miesiąca Aleksiej Sułtanow /1/ Beethoven - Sonata f-moll op. 57 „Appassionata” /2/ Fryderyk Chopin - Fantazja A-dur op. 13
 10.15 Magazyn kulturalny
 10.30 Poznaj świat - teleturniej eduk.
 11.00 TEATR FAMILIJNY: Johanna Spyri - „Komelia” cz. 2 (z 1996 r.), reż. C. Nowicki
 11.45 „Wszystko gra” - Dzwony i triangle
 12.00 Polskie ABC - program dla dzieci
 12.30 Skarbiec - magazyn historyczno-kulturalny
 13.00 „3 x 13” - program publicyst.
 13.30 Piraci w tawernie - teleturniej
 14.00 U schyłku drugiego tysiąclecia. Spotkanie z profesorem Wiktorem Zinem
 14.20 Niedziela z Gwiazdą - K. Kowalewski
 14.45 Salon lwowski: „Leszek Biłyk - wspomnienia ułana” - film dok. J. Janickiego
 15.00 „Podwieczorek” - program rozryw.
 15.55 Niedziela z Gwiazdą - K. Kowalewski
 17.00 Teleexpress
 17.15 Telenowela II odc. 3
 17.40 „Pigulki dla Aurelii” - dramat wojenny prod. pol. (1958 r., 85'), reż. S. Lenartowicz
 19.05 Niedziela z Gwiazdą - K. Kowalewski
 19.15 „A to Polska właśnie” - pr. rozryw.
 19.40 Dobranocka
 20.00 Wiadomości
 20.20 Niedziela z Gwiazdą - K. Kowalewski
 20.30 „Rajski ptak” - melodram. prod. pol. (1987 r., 94') reż. M. Nowicki
 22.05 Niedziela z Gwiazdą - K. Kowalewski
 22.25 Program na poniedziałek
 22.30 Panorama
 23.00 SPORT Z SATELITY: Gonitwy na Służewcu
 23.45 Niedziela z Gwiazdą - K. Kowalewski
 TEATR TELEWIZJI: „Chory z urojeń”
 1.00 „Podwieczorek” - pr. rozryw. (powt.)
 1.55 Gorąca dziesiątka Muzycznej Jedynki.

MOJA SILOE

(16)

W kilka dni po telefonie Tadeusza przeczytałem oficjalny komunikat Konsulatu RP w Paryżu ogłoszony w prasie, z którego dowiedziałem się, że to Francuzi odsunęli nas, Polaków zamieszkających we Francji, od możliwości brania udziału w polskim referendum ze względu na ich własne wybory. Nikt więc - jak wynikałoby ze słów Tadeusza - nie „dawał nam pstryczka w nos” w zamian za jajka, które poleciały na Kwaśniewskiego... Początkowo wziąłem to tylko za brak doinformowania, jednak w miarę upływu czasu zaczęły ogarniać mnie wątpliwości. Po pierwsze - Tadeusz wiedział, że odsunięto nas od referendum... zanim podano to do publicznej wiadomości. Skąd?! Po drugie - jeśli wiedział o fakcie, dlaczego zinterpretował to w taki a nie inny sposób?! Jaki miał w tym cel?! Dlaczego skłamał - tak, skłamał! bo co do tego nie miałem żadnych złudzeń! Co się za tym wszystkim kryło?! Póki co sam dzień referendum pochłoniął moją uwagę, i odsunął na plan dalszy zastanawianie się nad Tadeuszem i przyczynami treści jego telefonu. Podpisałem petycję o zezwolenie na głosowanie w dniu 24 maja, jednak znikoma ilość podpisów towarzyszących mojemu nie rokowała żadnych szans. Z wielkich planów zrobienia czegokolwiek w tej sprawie pozostały jedynie zgorzknienie i smutek. W przeddzień referendum zadałem sobie proste pytanie, czy chce mi sięjechać do Londynu czy Brukseli, aby jednak oddać swój głos, i ku własnemu zdziwieniu odpowiedziałem sobie najzupełniej szczerze, że mi się nie chce! Czuję się zmęczony i znudzony. I jeśli nawet zdziwiła mnie moja własna postawa, to nie wpadłem w przerażenie. Nie! Przeszedłem nad tym raczej do porządku dziennego... Tymczasem w Polsce opowiedziano się za nową Konstytucją, i był to bezsporny fakt, mimo że natychmiast odezwały się głosy, że przecież trzeba to oddać do Trybunału, bo głosowało zbyt mało ludzi, a ponadto, że wybory sfałszowano! Musiałem przyznać szczerze przed samym sobą, że gdybym miał powiedzieć szczerze przed referendum, jak zareaguję ci, którzy przegrają powiedziałbym, że przyczępią się frekwencji i rzucą podejrzenie o fałszerstwo zamiast uznać - po prostu - że przegrali! Ta nieumiejętność przyznania się do porażki drażniła mnie już od dawna. Patrząc na swą przeszłość, jeszcze nie tak dawną, musiałem uderzyć się w piersi, bo i mnie samemu przychodziło to z trudnością. Wydobywałem bowiem z siebie wszelką zapalniczość, a broniąc straconych pozycji odsuwałem się coraz bardziej od rzeczywistych możliwości jakiegokolwiek działania sądząc chyba, że utyskiwaniem, narzekaniem i obrzucaniem błotem wszystkich tych wokół, którzy reprezentowali siły zwycięskie, potrafię zmienić cokolwiek. Przegapiłem przy tym lekomyślnie niejedną okazję, by dostrzec, że świat - nie tylko, zresztą, ograniczony do Polski, ale w ogóle - zaczął zmierzać w zupełnie innym kierunku. Reprezentując poglądy hurra-patriotyczne, i wykrzykując szlacheckie hasła pod wyblakłymi sztandarami wyciągniętymi z muzeum, mogłem liczyć chyba tylko jedynie na poklask trzęsących się, szlacheckich starców, z łezką w oku wzdychających do gniadego konika. Z rzeczywistością nie miało to nic wspólnego! Tak jak nie miał z nią nic wspólnego dramatyczny podział na czarne i białe odziedziczony zapewne po ojcach, przyznający rację zawsze tylko jednej stronie - naszej (cokolwiek miałyby to znaczyć!). Czytałem namiętnie prasę przecierając ze zdumienia oczy, bo ci którzy nie tak dawno jeszcze wymachiwali ostro szabelką nawoływali nagle do ugody, do kompromisu, do przebaczenia - równoznacznego, w tym przypadku, z zapomnieniem. Był to głos na tyle masowy, i na tyle silny, że poczułem się nagle jak samotna wyspa niepotrzebna nikomu. Mój pies-znajda nie podzielał, co prawda, tej

opinii - chyba w ogóle nie podzielał ze mną jakiegokolwiek opinii, niecnota! - bo istniało dla niego całe mnóstwo spraw znacznie bardziej podniecających, ale ja wpatrywałem się z jakimś maniakałnym uporem w jego brązowe oczy, jakbym usiłował znaleźć w nich odpowiedź na pytanie - co robić? I jeśli dostrzeżałem w nich cokolwiek poza tęsknym wyczekiwaniem chwili, w której wreszcie przestanę go zanudzać moimi dylematami, to to tylko, że nie było w nich nawet cienia kłamstwa. A jeszcze i to, że poprzez tę swoją cechę, wyróżniały się zdecydowanie od oczu Tadeusza, który zaczął ujawniać się w całej ostrości jako ten, który jak zły guru lub przewodnik sekty, utrzymywał w ciągłym napięciu mą ideowość i zaangażowanie, samemu przygotowując sobie pole do zajęcia pozycji, która mogłaby mu przynieść zyski. Czynił to nadzwyczaj inteligentnie, nakładając na swe - odmienne w istocie - działania interpretacje, które tworzyły mi z niego postać będącą niedościgłym wzorem. Nie miałem na to żadnych dowodów, i wiedziałem, że nie uda mi się ich zdobyć, ale wnikając w jego postępowanie, zacząłem go podejrzewać nawet o przynależność do jakiejś loży masonskiej. Wcale by mnie to nie zdziwiło. Jego zadziwiająco szybka decyzja o powrocie do Polski tylko potwierdzała moje podejrzenia. Wyglądało to tak, jakby zakończył tu swą misję, i wrócił, by podjąć się innych działań, lub by nawet, zacząć odcinać kupony ze swych dokonań. Bo, ku memu zdziwieniu, Tadeusz został przyjęty z otwartymi rękoma przez wszystkie środowiska podczas gdy ja, wierny jego uczeń i zaślepiony sługa idei, którymi szermowałem, zostałem ukarany bolesnym ostracyzmem. Właśnie odesłano mi z Polski maszynopisy dwóch książek, odstępując od ich wydania pomimo bardzo dobrych recenzji wewnętrznych, a pewien znany przemysłowiec działający pod Paryżem, który nie tak dawno jeszcze zastanawiał się nad możliwością sponsorowania mej artystycznej działalności, powiedział mi po prostu: „Daj pan spokój z tym jatrzeniem i nawoływaniem do rozliczeń! Wypychasz pan sobie gębę Bogiem i potrzebą sprawiedliwości dziejowej, a w istocie nawołujesz pan do anarchii, zamiast promować budowanie narodowej zgody! Nas interesuje Europa a nie pański zaścianek, i ten jest dobry, kto nas do niej prowadzi! Trzeba patrzeć trzeźwo, i przyszłościowo! Przychodzą tu do mnie różni artyści. Wszystkim nie mogę pomóc, ale wielu pomagam. Panu nie będę pomagał! Przykro mi...”

Idę o zakład, że wcale nie było mu przykro.

Mój kochany pies-znajda przerwał mi utyskiwania skrobaniem w drzwi. Założyłem mu obrożę na potężny kark, podpiąłem smycz i zdjąłem z wieszaka marynarkę. Zbiegliśmy szybko po schodach, a po chwili dotarliśmy do pobliskiego skwerku. Pies zrobił co trzeba, a potem postanowił zająć się moją przyszłością. Biegając wzdłuż trawnika doprowadził mnie wprost w objęcia Sophie - tak, w objęcia, bo ciągnięty na smyczy, wpadłem na nią z takim impetem, że chroniąc się przed upadkiem musiała mnie objąć. Mój pies przystanął i spojrzał na mnie filuternie, jakby chciał zapytać: „No i co, jak ci się podoba?”

„Boże, jaka pani piękna!”, wyrwało mi się w odpowiedzi. „Przepraszam...”, poprawiłem się natychmiast.

Sophie uśmiechnęła się zniewalająco.

„Ach, te nasze pieski...”, powiedziała.

Nie lubię przesady, ale jej raptem cztery słowa, spojrzenie i uśmiech spowodowały, że poczułem konieczność rozpoczęcia nowego rozdziału.

cdn.
Tomasz PIERCHAŁA



W LECIE TANIEJ!

Rezerwacja i sprzedaż biletów:

27, rue du Quatre-Septembre
75002 PARIS

Tél.: 01 47 42 05 60

Fax: 01 40 17 02 97

Aéroport
NICE

Tél.: 04 93 21 46 90

Fax: 04 93 21 46 91

1, rue de Quatre Chapeaux
69002 LYON

Tél.: 04 78 42 27 10

Fax: 04 72 41 85 81

LISTY DO MARII-TERESY

Pani Mario,

Pracuję w Paryżu od niedawna, przyjechałam do znajomej, która ułatwiła mi pierwsze kroki, ale nie mogłam dłużej korzystać z jej gościny i zaczęłam poszukiwanie mieszkania. Pierwsze kroki skierowałam do tablicy ogłoszeń przy polskim kościele. Szukałam dość długo, aż wreszcie znalazłam ofertę, która wydawała mi się do zaakceptowania. Dwie dziewczyny, młode, dwa pokójki, nieduże, ale zarazem będzie taniej i może mniej samotnie. Rodzinę pozostawiłam z konieczności w kraju. Nie będę się zwierzać, dlaczego tu szukałam pracy. Czułam się bardzo samotna. A więc zadzwoniłam pod wskazany telefon, obejrzałam potem moje przyszłe współmieszkanki, ustaliłyśmy cenę i wprowadziłam się, z uczuciem ulgi, że nie będę więcej ciężarem dla mojej przyjaciółki. Nowe znajome poprosiły o zapłcenie za trzy miesiące z góry, co mnie nieco zdziwiło, ale miałam już pewne oszczędności i wpłaciłam „kaucję”. One mnie tylko uprzedziły, że pracują jako kelnerki i będą wracały późno. Trochę im zazdrościłam. Myślałam sobie - młode, znają język, mogą znaleźć pracę lepiej płatną i ciekawszą, wśród ludzi, a nie tak jak ja tylko sprzątanie i sprzątanie. Ale to nic, dziewczyny wracały w nocy, a ja zaczęłam się zadawać. Aż tu w nocy budzi mnie telefon. Zapijaczony głos prosi o jedną z nich, odpowiadałam, że jej nie ma, on na to: „To możesz być ty, zaraz przyjeżdżam”. Zaczęłam coś wyjaśniać, nic z tego nie mogłam pojąć, wkrótce zrozumiałam, że ta nocna „praca”, to nie żadna restauracja, tylko pewnie... Pigale.

I znów wszystko runęło. Usłyszałam, że mogę natychmiast się

wyprowadzić. Oczywiście nie chciały słyszeć o zwrocie pieniędzy, pogroziły jeszcze, że od ich „chłopców” mogą oberwać. I tyle. Znów szukam, ale coraz bardziej boję się ludzi. Jak można im ufać? Czy mój przypadek jest odosobniony, czy wiele osób przeżyło podobne rozczarowanie?

Anna

Droga Aniu!

Niestety, takich i podobnych przypadków jest wiele. Ludzie przyjeżdżający do pracy za granicę na ogół są sami. Mają trudności nie tylko w znalezieniu taniego mieszkania. Chcą być w gronie rodaków, aby chociaż trochę ukoić tęsknotę za swoimi, po ciężkim dniu pracy, która czasem i upokarza, i nie przynosi satysfakcji. Jak wszędzie, tak i tutaj są ludzie porządni, którzy uczciwie pracują, często na liczną rodzinę pozostawioną w kraju, która bez ich pomocy nie potrafiłaby się utrzymać. Niestety nie brak i tych, żerujących na ludziach, którzy znaleźli się w trudnej sytuacji. Wszyscy znamy te historie. Jednakże „poznawanie” ludzi niesie ze sobą także ryzyko i... gorzkie rozczarowania. W przypadku, kiedy wchodzi się w jakies układy czy to mieszkaniowe, czy wspólnej pracy, trzeba jednak dobrze się zastanowić, znaleźć kogoś, kto może zna lepiej te osoby, zasięgnąć opinii, nie decydować się pochopnie - tak jak Pani to zrobiła.

Chociaż straciła Pani i trochę pieniędzy i jakiś procent zaufania do ludzi - to muszę Panią pocieszyć, że i tak wyszła Pani obronną ręką. Znam przypadki bardziej dramatyczne. Nie można się załamywać i wyciągać wniosków - że nikomu już nie można ufać. Trzeba poszukać osoby w Pani wieku, stateczniejszej, do wspólnego zamieszkania. A może znajdzie Pani jakiś pokój za sprzątanie itp. Trzeba się lepiej rozejrzeć. Powodzenia.

Maria Teresa LUI



W POLSCE

JAN PAWEŁ II W KRAJU

Dominują informacje i komentarze na temat pielgrzymki Ojca świętego do Ojczyzny. Jedynie komunistyczna, brukowa prasa nie kryje swej niechęci do obecności Jana Pawła II w Polsce. Mało wybredne artykuły i komentarze raz jeszcze obnażają prawdziwe oblicze dziesiętnych komunistów.

Ich liderów co prawda obowiązuje pewien protokół, można powiedzieć, że robią dobrą minę do złej gry, lecz ich propagandyści już całkiem postępują otwarcie. Nie będziemy cytować tych, którzy nienawidzą tego wszystkiego, co ma tak głęboką wartość dla każdego Polaka, zatrzymajmy się na kilku tekstach oddających ogólny ton mediów krajowych. I tak „Życie” (nr 125 z 31 maja - 1 czerwca) pisze o nadziei, z jaką Polacy przyjmują Ojca świętego.

„Historia, jak to nieraz bywa, znów zatoczyła koło. Niewiele mniej niż 20 lat temu Karol Wojtyła został Papieżem. Wybór Polaka na Stolicę Piotrową i pierwsza pielgrzymka do Ojczyzny skupiły nadzieje niemal całego narodu. Z perspektywy lat rzecz można, iż owe nadzieje spełniły się po wielokroć. Wyznać trzeba z pokorą, że w 1993 r. podczas ostatniej pielgrzymki chyba słuchaliśmy Papieża nie dość uważnie. Jego apel do polskich sumień, jego ówczesne przestrogi zdały się brzmieć nazbyt surowo. Pewni siebie oszołomieni bezmiarem sukcesu i swobody, puszczaliśmy je mimo uszu. Dziś już nie stać Polski na taki błąd. Będzie do nas mówił pierwszy autorytet moralny naszych czasów. Przekaze nam całe swoje dobro, doświadczenie i mądrość obdarzając przy tym pełną troski miłością. Musimy słuchać jego nauk z wytężoną uwagą. W skupieniu i z nadzieją. Winniśmy spróbować stanąć na wysokości zadania. Dojrzeć i w pełni docenić tę szansę tysiąclecia. Okazać się wreszcie ludźmi godnymi największego Rodaka”.

W podobnej tonacji pisze tygodnik „Nasza Polska” (nr 22 z 28 maja):

„W 1979 r. nasz Papież odwiedził swoją Ojczyznę zniewoloną narzuconym z zewnątrz komunizmem. Dziś będzie w Polsce rządzonej przez tych komunistów o ironio wybranych ‘demokratycznie’. Papież - Polak słusznie nigdy nie mógł zrozumieć jak Naród, który przez komunistów tyle wycierpiał, mógł ich z powrotem wynieść do władzy. W 1997 r. Papież - Polak zastaje swój ukochany Naród zmęczony, upodlony, zszargany, nie wierzący w możliwość odmiany na lepsze. Zastaje ukochaną Polskę jako kraj, w którym wciąż pomawia się Polaków o faszyzm i antysemityzm, w którym sekty religijne są bezkarne, w którym ‘nieznani sprawcy’ jak w PRL, palą kościoły i znajduje to polityczną akceptację i brak sprzeciwu ze strony władz politycznych. Ale przede wszystkim zastaje Polaków, dla których ta wizyta będzie świętem narodowym. W 1979 r. przestaniem I Pielgrzymki do Ojczyzny było motto: ‘Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze ziemi. Tej ziemi’. Wtedy za sprawą Solidarności to przestanie się spełniło. Dziś odnowa jest znów konieczna”.

Poczytny tygodnik katolicki „Niedziela” (nr 22 z 1 czerwca) zatrzymuje uwagę Czytelników na naczelnym przesłaniu obecnej pielgrzymki:

„W pewnej mierze Jan Paweł II już do nas przemówił nie tylko wyznaczoną trasą swojej pielgrzymki, choć ta także jest wymowna, lecz przede wszystkim powiązaniem swego pobytu z wielkimi wydarzeniami, które same przez się stanowią wyrażne przesłanie do narodu polskiego. Kongres Eucharystyczny we Wrocławiu, 1000-lecie śmierci św. Wojciecha oraz kanonizacja Królowej Jadwigi w Krakowie są jakże wymownymi przesłaniami Ojca Świętego skierowanymi do Kościoła katolickiego i do całego narodu w obecnym momencie dziejów, w którym ważą się losy przyszłości Polski, polskiej kultury, Kościoła w Polsce, miejsca i roli Polski w jednoczącej się Europie. Trudno wyczerpująco opisać rzeczywistość w jakiej obecnie znalazła się Ojczyzna. Po przemianach politycznych, które nastąpiły po formalnym upadku komunizmu, ujawniły się szeroko i intensywnie rozpowszechniane przez środki masowego przekazu nowe formy myślenia i wartościowania, niezgodne z prawdami i zasadami życia chrześcijańskiego. Ma to prowadzić i rzeczywiście prowadzi do

osłabienia wiary, laicyzacji (życie jakby Boga nie było). Propaguje się relatywizm moralny, postawę konsumpcyjną, podziały wywołujące agresję, brak wzajemnego zrozumienia, nienawiść i postawę walki nawet u tych, którzy w działaniu społecznym legitymują się wartościami chrześcijańskimi, Jan Paweł II, Papież-Polak, którego treścią pontyfikatu stała się prawda: ‘człowiek jest drogą Kościoła’, przybywa do człowieka Polaka, człowieka zdezorientowanego, zagrożonego pokusami laickości, sekciarstwa, relatywizmu moralnego, złego wykorzystania wolności. Przybywa, by przypomnieć o źródłach żywej wiary, wiary rozumnej, o wielkim darze miłości, będącej poświęceniem dla dobra drugich, o prawdziwej wolności, ku której wyswobodził nas Chrystus i niezłomnej nadziei, którą On niesie”.

8 czerwca podczas wizyty w Krakowie Ojciec święty dokonuje kanonizacji błogosławionej Królowej Jadwigi. Przypomnijmy, że Jan Paweł II kanonizował i beatyfikował ponad 1000 osób, (charakterystyczne dla pontyfikatu polskiego Papieża są zbiorowe ceremonie wynoszenia na ołtarze (117 męczenników wietnamskich, 103 koreańskich, 85 angielskich itd). Poprzednicy Jana Pawła II uświęcili i błogosławili ok. 1700 osób. Polski Kościół za pontyfikatu Karola Wojtyły zyskał 29 błogosławionych, pięć osób kanonizowanych, Królowa Jadwiga jest szóstą, Krakowski „Przekrój” (22 z 1 czerwca) pisze w związku z tym wydarzeniem:

„Zona Władysława Jagiełły zmarła w lipcu 1399 r. Dziesięć lat później założono księgę łask i cudów ‘Regestrum miraculorum Hedvigis Reginae’, w której zanotowano m.in. przekazy o uzdrowieniu Jana z Beszcza z ciężkich wrzodów oraz rycerza Jakuba Kobylńskiego, z febry. Starania o kanonizację podjęto w XV w. W czasach nam bliższych cud uzdrowienia dzięki bł. Jadwidzie nastąpił w Krakowie. Szczęśliwy traf sprawił, że medyczna dokumentacja tego wyjątkowego zdarzenia sprzed prawie pół wieku przetrwała do naszych dni. Opierając się na zapiskach klinicznych, komisja diecezjalna powołana przez metropolitę krakowskiego ks. kard. Franciszka Macharskiego orzekła, że cudowne uzdrowienie jest autentyczne”.

Prasoznawca

WE FRANCJI

PAN JEZUS I RODZINA

„Niech człowiek nie rozłącza tego, co Bóg połączył”. W czasach, kiedy rozwody są zalegalizowane i niewierność usprawiedliwiona „L'Homme Nouveau” w nr z 18 maja pragnie przypomnieć nauczanie Pana Jezusa na temat nierozdzielności małżeństwa i odpowiedzialności rodzinnej. Już Żydzi „Starego Testamentu” uznawali znaczącą rolę rodziny. Była ona nie tylko jednostką społeczną, ale i wspólnotą religijną. Związków krwi nie mogło przerwać. Z tego punktu widzenia przypowieść o synu marnotrawnym nabiera sensu: „Wszystko, co jest moje, należy do Ciebie.” (Lc 15, 31). Stąd wywodzi się znaczenie małżeństwa. „Mężczyzna opuści swego Ojca i Matkę i połączy się ze swoją żoną, tak że wspólnie stanowią będą jedno ciało”. Bogata literatura interpretuje ten fragment Biblii. Oto wybrany przykład: „Zastanów się długo przed wyborem żony. Nie myśl o urodzie, bo ta przemija, myśl o rodzinie”. Faryzeusze stawiają Jezusowi pytanie o to, czy można oddać swą żonę (Mc 10, 2). Oto odpowiedź Pana Jezusa podkreślająca znaczenie rodziny: „Co rozkazał Wam Mojżesz?” - odpowiedzą: „Mojżesz nakazał napisać list rozwodowy...” - „To z powodu zatwardziałości Waszego serca... Niech człowiek nie rozdziela tego, co Pan Bóg połączył.” Podstawy wierności małżeńskiej i nierozdzielności małżeństwa znajdują się w Bogu, który jest ich gwarantem.

MIĘDZYNARODOWY DZIEŃ POŚWIĘCONY MODLITWIE O UŚWIĘCENIE KSIĘŻY

„L'Homme Nouveau” z 18 maja przedstawia cel Międzynarodowego Dnia Modlitw o Uświęcenie Księży. W 1995 r. Jan Paweł II w zakończeniu swego listu do księży ustanawia Dzień Modlitw o Uświęcenie Księży, jaki może być celebrowany z okazji święta Sacré-Coeur lub w inny dzień, odpowiadający zwyczajom danej parafii. W liście Ojciec Święty zaznaczył, że Wielki Czwartek, przywodząc do źródeł kapłaństwa, przypomina o obowiązku dążenia do świętości. Papież pragnie, by Dzień, jaki ustanowił, pomógł księżom żyć wciąż we wzrastającej zgodzie

z sercem Dobrego Pasterza. Dzień Modlitw ma charakter parafialny, jednak Kongregacja Duchownych wyraziła życzenie zorganizowania celebracji międzynarodowej w jednym z wielkich sanktuariów świata. W ubiegłym roku Dzień ten zebrał w czerwcu tysiące księży w Fatimie, w roku bieżącym Zgromadzenie Księży wyznaczone jest w Côte-d'Ivoire. (W następnych latach księży powitają następujące miasta: Gwadelupa, Meksyk, Jerozolima i Rzym w r. 2000). „Teologia dogmatyczna, misterium kapłańskie, fakt przerzucenia mostu między Panem Bogiem i człowiekiem, związek z misterium Krzyża, Poświęcenia, Eucharystii i poprzez to z całą ekonomią sakramentalną, fakt przedłużenia Chrystusa Jedyne Zbawiciela w czasie, stanowią fundamenty i korzenie duchowe ministerium kapłańskiego” - określa znaczenie Dnia D. C. Hoyos, dawny biskup w Columbii i nowy proprefekt Kongregacji Kapłańskiej.

SIOSTRA MARIA-EMMANUELLA - „MATKA TERESA” Z BUKARESZTU

„Le Pèlerin Magazine” z 30 maja przedstawia pełną poświęcenia pracę siostry Marii-Emmanuelli na rzecz dzieci porzuconych na ulicach Bukaresztu. Jest ona założycielką małego Zakonu „Matka życia” - jego celem jest przyjsie z pomocą dzieciom „ulic Bukaresztu”. Siostra M-E wiele miesięcy poświęciła nieszczęśliwym dzieciom znajdującym pewnego dnia „przystan” na dworcu Centralnym, dzieciom chorym i zapomnianym. Leczyła młodych ludzi chorych na gruźlicę, choroby weneryczne... Wreszcie postanowiła wyrwać niektóre z tych dzieci z rąk nędzy. Dysponując czteropokojowym mieszkaniem w dzielnicy ludowej Colentina podjęła adopcję dzieci. Czworo dzieci znalazło w ten sposób schronienie: Johanna - 7 lat, Alain - 5, Michaela - 8, Aleksandru 9 miesięcy.

39. MIĘDZYNARODOWA PIELGRZYMKA WOJSKOWYCH DO LOURDES

Informację o Pielgrzymce Wojskowych do Lourdes zamieszcza „Pèlerin Magazine” z 30 maja. Ponad 15000 wojskowych, przybyłych z 34 krajów zebrało się w ostatni weekend maja w Lourdes. Między nimi znalazło się 300 rannych lub chorych żołnierzy, jacy powierzeni zostaną opiece Notre-Dame Wojskowych.

Opr. Anna WŁADYKA

KRZYŻÓWKA Z PRZYKAZANIEM

PROPONUJE MARIAN DZIWNIEL

	1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13
A			4				3	5					
B								25				1	
C			2	12	13								
D				7									
E												16	
F		14					20						
G													
H					21				22	15			17
I							23						
J	8											11	
K			6						10	18			
L													
M							24			9		19	

POZIOMO: A-1. Wychodźstwo; B-10. Sześć juchasów; C-1. Przedział, przepierzenie; D-10. Uraza, niechęć, animozja; E-5. Pierwiastek promieniotwórczy (l. at. 85); F-1. Ssak z rodziny łasicowatych o cennym futrze; F-9. Miasto uzdrowskie nad Rabą; G-5. Model Opla; H-1. Sukulent o zgrubiałych liściach zakończonych kolcami; H-9. Gałązka, różga; I-5. Podstawowy surowiec do produkcji leków roślinnych; J-1. Pierwiastek chemiczny - metal łatwotopliwy (l. at. 50); K-5. Na „wyposażeniu” pierwszoklasisty; L-1. Ojciec żony; M-5 Sportsmenka uprawiająca sport wodny.

PIONOWO: 1-E. Roślina z motylkowatych uprawiana ze względu na wartościowe siano; dziecieli- na; 2-A. Zabójstwo z premedytacją; 3-E. Przysłowiowa zaradność w życiu; 4-A. Tkanka glejowa; 5-E. Likier kminkowy; 6-A. Miejsce zamieszkania; 6-I. Cerkiewny obraz; 7-E. Puls; 8-A. Centralne części atomów; 8-I. Samica jelenia; 9-E. Zielona na łące; 10-J. Zakaźna choroba wieku dziecięcego; 11-A. Członek zgromadzenia zakonnego powstałego przy kościele św. Barnaby w Mediolanie; 12-J. Mechanizm zegarka; 13-A. Dwukadłubowy statek żaglowy.

Rozwiązanie utworzą litery wypisane z pól ponumerowanych od 1 do 25. Na osoby, które nadeślą poprawne rozwiązania czekają nagrody. Powodzenia.

POLACY W BENELUKSIE



FESTIWAL TEATRALNY W GENK - 19. 04. 1997

Festiwal teatralny wszedł na stałe do kalendarza imprez polonijnych organizowanych przez Związek Polaków w Limburgii. Odbyna się on co roku w różnych ośrodkach polonijnych tej prowincji. Festiwalowi patronuje Zarząd Okręgowy ZPB. W tym roku odbył się w Genk - Waterchei w miejscowej sali polskiej. Organizatorem Festiwalu był tamtejszy Oddział Związku Polaków.

Impreza ta cieszy się wielkim powodzeniem wśród limburgskiej Polonii. Od lat wśród gości znajdują się przedstawiciele Konsulatu. W tym roku organizatorów zaszczylił swą obecnością pan Konsul Jan Cibulla i prezeska Zarządu Głównego, pani Alina Pomorska.

W imprezie brały udział zespoły teatralne z Genk, Heusden-Zolder i Beringen, zespoły folklorystyczne pieśni i tańca „Krakus” i „Wisła” oraz chór z Genk.

Jako pierwsza wystąpiła grupa teatralna z Genk ze skeczem „Naśladowanie”. Udział brały panie Janina Wojtkowiak i Urszula Migunda. Następnie wystąpiła grupa teatralna z Heusden-Zolder w sztuce „Pechowy poniedziałek” autorstwa i reżyserii ks. Ryszarda Sztylki. Aktorami byli: Leszek Rzeźniczak, Maria Kubiś, Mikołaj Król, Halina Popis i Halina Seroczyńska.

Jako trzeci wystąpił teatr z Beringen w sztuce „Śmieć się bracie śmieć” autorstwa i reżyserii ks. Ryszarda Sztylki. W sztuce wystąpili: Kazimierz Maj, Zdzisław Ostrega, Stefan Kapala i laciata krowa Marqueritte.

Teatry z Beringen i Heusden-Zolder występują bardzo często przy okazji imprez organizowanych w ich macierzystych domach polskich. Należy podkreślić olbrzymie zaangażowanie ks. Ryszarda Sztylki, po mistrzowsku piszącego sztuki przystosowane do teatru amatorskiego, a równocześnie ogromnie śmieszne, doskonale odprężające publiczność. Oczywiście nie można pominąć świetnej gry aktorów, wkładających w swe role dużo pracy i serca.

Trzeba również podkreślić ogromny wkład pracy Zarządu Oddziału Genk w tegoroczną organizację Festiwalu. Brawo dla Zbyszka Czerwca za świetną konferansjerkę. Wielkie dzięki za tę wspaniałą imprezę!

UROCZYSTOŚĆ 3 MAJA W HEUSDEN-ZOLDER

Dzień Święta Narodowego obchodzony był w tym roku w sam dzień 3 maja. Centralna uroczystość Okręgu Limburgii odbyła się w domu polskim „Millennium” w Heusden-Zolder. W uroczystości wzięła udział prezeska Zarządu Głównego, pani Alina Pomorska, grupa Polek z Charleroi i duża rzesza Polaków.

Uroczystość rozpoczęła Mszą św. celebrowaną przez ks. Ryszarda Sztylkę w kościele na Lindemanie. Ołtarz otaczały liczne pocztysztandarowe. Podczas nabożeństwa śpiewał chór św. Grzegorza pod dyрекcją p. Edmunda Rzymskiego, akompaniował na organach pan Różeński (syna s.p. Grzegorza).

Po Mszy św. wszyscy przeszli do sali „Millennium”, gdzie odbyła się uroczysta akademii. Uczestników uroczystości powitał prezes miejscowego oddziału ZPB, pan Mikołaj Król i wygłosił krótkie patriotyczne przemówienie. Potem przemawiała również prezeska Zarządu Głównego ZPB pani Alina Pomorska. W pierwszej części programu artystycznego wystąpił chór św. Grzegorza. W partiach solowych śpiewał pan Zdzisław Ostrega

i pan Edmund Rzymski. Słowo wiążące wygłosiła pani Cecylia Różeńska. Podziwialiśmy wspaniały program artystyczny o charakterze patriotycznym, skierowany również do matek w związku ze zbliżającym się dniem ich święta. W drugiej części programu wystąpił lokalny teatr amatorski w sztuce „Pechowy Poniedziałek” autorstwa i reżyserii ks. Ryszarda Sztylki. W sztuce wystąpili: Leszek Rzeźniczak, Maria Kubiś, Mikołaj Król, Halina Popis, Halina Seroczyńska. Sztuka jak zwykle była świetnie zagrana. Brawo dla aktorów, chóru św. Grzegorza, solistów i księdza pisarza i opiekuna. Uroczystość zakończyła się zabawą.

DZIEŃ MATKI W BERINGEN

11 maja br. Związek Polaków w Beringen, a właściwie panowie należący do Związku zorganizowali Dzień Matki, tak od strony artystycznej jak i kulinarnej.

O godz. 15.00 ks. Ryszard Sztylka odprawił Mszę św. w pobliskim kościele a po niej odbyła się uroczystość w domu polskim „Polonaise”.

Już przy wejściu do sali panowie witali wchodzące panie. Stoły były suto zastawione pysznymi bułeczkami i różnymi ciastami. Wszyscy obecni byli poczęstowani napojami.

O godz. 16.30 część oficjalną rozpoczął prezes Oddziału Beringen p. Władysław Pietrzak wygłaszając krótkie, wzruszające przemówienie do matek. Mówca powiedział m.in.: „...Matka jest dla nas najdroższą istotą na ziemi, której zawdzięczamy życie, zdrowie, siłę, mądrość i rozważę. Uczucia do matki rozwinięte od dziecka, pozostają z nami na całe życie...” Pan Prezes podziękował matkom nawet za to, że psują nerwy swoim mężom. Swoje wystąpienie zakończył życzeniami „stu lat” dla wszystkich matek. Potem p. Peretka odczytał wiersz własnego autorstwa pt.: „Wspomnienia”. Wiersz skierowany do zmarłej już matki, ogromnie wzruszający. Następnie Nickie Ziembicki i Chris Bernac odczytali wiersz „Miła i dobra” J. Terlinck’a. Występowała nawet córka p. Ostregi, Deborah, śpiewając solo i w duecie z ojcem. Wystąpiła także Wesola Trójka panowie: Edmund Rzymski, Zdzisław Ostrega i Kazimierz Maj. W ich wykonaniu usłyszeliśmy pieśni: „Matczyne ręce”, „Na dzień matek”, „Echo kołyski”, „Matko moja”, „Mama” i „Niebo z moich stron”. W drugiej części programu artystycznego miejscowa grupa teatralna przedstawiła sztukę „Śmieć się bracie śmieć” autorstwa i reżyserii ks. Ryszarda Sztylki. W sztuce wystąpili: Zofia Kapala, Kazimierz Maj, Zdzisław Ostrega, Marian Maj i Władysław Pietrzak. Aktorzy zebrali gromkie brawa za wspaniałe zagrana sztukę. Potem był czas na rozmowy, bo każda uroczystość to okazja do spotkania znajomych. Tym razem panie z Beringen mogły odpocząć, a panowie z zapałem pracowali w kuchni.

 **ULMAR** 

Rue Baron de Castro 12, 1040 Bruxelles ☎ 732.11.90

Szanowni Państwo!

**ULMAR, kontynuator trzydziestoletniej działalności
Cepelii / Exbelco,**

**zajmuje się przekazywaniem pieniędzy
na adres lub na konto w każdym banku Polski.**

**Za naszym pośrednictwem możecie Państwo również otwo-
rzyć konto w dowolnym banku w Polsce.**

**Blizszych informacji udzielamy telefonicznie lub w biurze,
gdzie oczekujemy Państwa**

W ŚRODY I CZWARTKI OD 8.30 DO 17.00

Biuro nieczynne w sierpniu



POLACY NA ZACHODZIE

MAŁA WSPÓLNOTA EUROPEJSKA

Jedno ze starych, ale jednocześnie bardzo znanych greckich powiedzeń brzmi: *Obyś żył w ciekawych czasach*. Czasy, w których przyszło nam żyć są bez cienia wątpliwości bardzo ciekawe. Zarówno dla tych, którzy przeżyli już nieco lat, jak i dla tych, którzy wchodzą dopiero w dorosłe i odpowiedzialne życie. Czy czasy, w których żyje człowiek mogą być nie ciekawe? Chyba nie, wręcz przeciwnie, są one takie jaki jest człowiek, który je tworzy, który wypełnia je nowymi treściami.

Bóg dał człowiekowi rozum i wolną wolę, aby czynił sobie ziemię poddaną. Warto tu zauważyć, że co ciekawe, ten dar złożył człowiekowi zaraz po jego stworzeniu i nie cofnął po pierwszym jego grzechu. Wypędził go, co prawda z Ogrodu Eden, ale nie cofnął swego błogosławieństwa. Bo Bóg nigdy nie cofa raz danego słowa! I czyni sobie człowiek, ziemię poddaną. Tylko może szkoda, że tak wiele razy przekonał się już w swojej historii, że robi to bez Boga.

Niestety łatwo daje się zauważyć, że im bardziej poznajemy świat, tym bardziej się od siebie oddalamy. Można sięgnąć po księżyc i rozszczępić atom, a tak trudno czasem podać rękę drugiej osobie. Można zająć się stwarzaniem, w wyniku klonowania, replik i kopii organizmów, a tak trudno walczyć o poszanowanie życia i godności każdego człowieka. Czasy w których żyjemy są bez wątpienia ciekawe, ale dlaczego tak mało piękne?

W Polsce w moim rodzinnym mieście młodzież z dwóch szkół wpadła na ciekawy pomysł. Postanowili któregoś popołudnia stworzyć żywy łańcuch, w którym ogniwami były ludzkie ręce. Nie zabrakło zapału, chęci i rąk, aby połączyć dwie szkoły, które znajdują się na przeciwległych krańcach miasta. Udało się i choć z pewnością nie było to wielkie wydarzenie w historii miasta, to jednak na długo pozostanie w pamięci jego mieszkańców. Najprawdopodobniej zabrakłoby odpowiedniej ilości ludzi, którzy połączyliby ze sobą setki kilometrów odległości dzielących od siebie trzy różne miasta: Audun le Tiche - Gualdo Tadino - Duszniki-Zdrój. Jednak to nie przeszkodziło, aby pomiędzy Audun le Tiche a Duszniki-Zdrój dokonano się coś o wiele ważniejszego i cenniejszego. Już prawie od roku te dwa różne miasta noszą chlubny tytuł - miast bliźniaczych.

Co wpłynęło na podjęcie takiej decyzji? Może wspólne korzyści, może wzajemny rozwój i współpraca, a może szukanie wspólnych korzeni, wspólnej - własnej historii.



Niewątpliwie okazją stała się organizowana wcześniej wystawa fotograficzna, na której niektórzy mogli odnaleźć siebie, przypomnieć sobie szczegóły z przeszłości... A może nareszcie ktoś odkrył, że tak naprawdę to niewiele się od siebie różnimy.

Tak wiele mówi się o wspólnej Europie, o Wspólnocie Europejskiej. Zastanawiamy się komu do niej bliżej, a komu dalej, kto zyska, a kto przeciwnie straci. Wydaje mi się jednak, że prawdziwy dobry grunt pod wspólną Europę mogą przygotować tylko takie właśnie małe wspólnoty. Małe miasta, którym zależy na wzajemnym rozwoju i zyskaniu nowych doświadczeń. Tego nie wypracuje się na naradach i w ministerialnych gabinetach. Do tego potrzebna jest wspólna rzetelna praca wszystkich ludzi i pokoleń.

Niedługo minie pierwszy rok wspólnej pracy między Audun le Tiche - Gualdo Tadino i Duszniki-Zdrój. Warto wrócić do tych wydarzeń, aby na nowo rozpalic zapał i entuzjazm. Skończyły się akademie i przyjęcia, festyny i wystawy. Teraz jest dużo pracy do zrobienia. Teraz pozostało do zrealizowania to, o czym mówił w Audun le Tiche Przewodniczący Komitetu Współpracy: *Partnerstwo miast nie polega na organizowaniu spotkań lub wyjazdów oficjalnych delegacji. Jest to przede wszystkim rozwój kontaktów we wszystkich dziedzinach, wymiana kulturalna, szkolna, sportowa, turystyczna i społeczna między naszymi miastami.*

Już na sam koniec można zastanowić się, czy człowiek jest stworzony i zdolny do tak wielkich rzeczy? Jeśli tak - to nie będzie problemów z realizacją tego wielkiego - przełomowego dzieła. Jeśli nie - to przecież towarzyszy nam św. Piotr, który umieszczony jest w herbie Duszniki-Zdroju. Jeśli św. Piotr to wiadomo, że klucze, jeśli klucze - to drzwi. Niech zatem św. Piotr otworzy Wam drzwi do prawdziwie Wspólnej Europy.

Wracam do pierwszej, starogreckiej myśli: *Obyś żył w ciekawych czasach*. Te czasy, w których przyszło nam żyć, czy są ciekawe, czy monotonne? Ale to już bardzo osobiste pytanie.

Tomasz PARTYKA

FÊTE NATIONALE POLONAISE

C'est à Bollwiller, que les ressortissants polonais du bassin potassique, de la région mulhousienne et belfortaine ont commémoré samedi, la fête nationale, issue de la Constitution du 3 Mai 1791. Première Constitution votée en Europe, la deuxième dans le monde après celle des Etats-Unis, elle est devenue le symbole des capacités polonaises de renaissance et de développement politique. En présence des portes drapeaux des différentes associations, la cérémonie commença en l'église St Charles par une Messe concélébrée par les curés Ciechomski i Górski, rehaussée par les chants de la chorale Rossignol Forestier dirigée par Mme Zawierta, aux orgues Jean-Michel Panek.

Après l'office religieux, la très nombreuse assistance se retrouvait au foyer paroissial pour la partie récréative. Accueillie par le président du groupement des Associations Polonaises A. Kaluzinski, qui souhaite la bienvenue à M. Thadée Lasek, adjoint au maire, aux présidents d'associations, les institutrices, le Consul Général de Pologne M. Maciej Lewandowski rappela les temps



forts de la constitution de 1791. Les enfants des écoles, les chorales, les groupes folklorique et les scouts de Bollwiller, cheville ouvrière de cette commémoration animèrent par la suite „l'Akademia”.

Texte et photo - Alfred KAŁUZIŃSKI

POLACY NA ZACHODZIE

DIAMENTOWY JUBILEUSZ
KS. PRAŁ. JÓZEFA SROKI

W uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego 8 maja bardzo licznie zgromadzili się wierni w kościele w Auby, aby obchodzić Jubileusz 60-lecia kapłaństwa ks. prał. Józefa Sroki połączony z 75-leciem pracy duszpasterskiej polskich kapłanów na tym terenie.

Uroczystej Mszy św., która zgromadziła wokół Jubilatą wielu kapłanów z Rektorem PMK we Francji ks. prał. Stanisławem Jeżem, przewodniczył ks. arcybiskup Szczepan Wesoły.

Zacny Jubilat urodził się 16 kwietnia 1912 r. w Popowie koło Sierakowa. 22 maja 1937 r. zostaje wyświęcony na kapłana przez ks. kard. Augusta Hlonda w katedrze poznańskiej. Swą pracę duszpasterską rozpoczyna od pobytu w Żabikowie, po którym zostaje mianowany kapłanem w Kowanówku. Na tym stanowisku zastaje go wojna. Arcybiskup poznański Walenty Dymek

powierza mu obsługę aż trzech parafii: Różnowo, Łukowo i Białeżyń. Wkrótce jednak za swą patriotyczną postawę zostaje on aresztowany przez Niemców i wraz z innymi kapłanami polskimi, 29 października 1941 r. wysłany do Fortu VII do Dachau. Szczęśliwie przeżycie tego straszego obozu zagłady, podobnie jak i inni kapłani polscy, zawdzięcza opiece św. Józefa, któremu w obliczu niechybnej śmierci wszyscy całkowicie się zawierzyli. Ten wielki Patron Kościoła, nie zawiodł ich, dlatego wdzięczni „dachauowcy” co roku udają się z dziękczynną pielgrzymką do Jego sanktuarium w Kaliszu.

Ks. Józef Sroka wyzwolony z Dachau przybywa do Francji i od



52 lat pełni posługę duszpasterską w Auby. Przez 30 z górą lat zajmował się szczególnie dziećmi i młodzieżą; był opiekunem KSMP w Auby i Leforest. Jako przedwojenny harcerz organizuje dla nich co roku wycieczki i obozy, które stanowiły najlepszą szkołę właściwego kształtowania charakterów i przywiązania do Kościoła. Nic więc dziwnego, że jego dawni wychowankowie z rozrzewnieniem wspominają te nieza-

pomniane chwile i prawdziwą szkołę życia.

Z okazji Diamentowych Godów Kapłaństwa życzymy Drogiemu księdzu Jubilatowi, aby Bóg na długie lata umacniał Go dobrym zdrowiem i siłami do dalszej pracy kapłańskiej.

Ks. Jan ROBAKOWSKI, (fot. R. Wawrzyniak)

CZTERDZIESTOLECIE KAPŁAŃSTWA
KS. JANA GUZIKOWSKIEGO

W Niedzielę Przewodnią, 6 kwietnia o godz. 11.15 w kościele

St Brice w Abscon, ks. Jan Guzikowski odprawił dziękczynną Mszę św. z okazji 40. rocznicy swoich święceń kapłańskich, które otrzymał 6 kwietnia 1957 r. w katedrze poznańskiej z rąk ks. bpa Franciszka Jedwabskiego.

Wraz z obchodzącym rocznicę święceń ks. Janem, Mszę św. koncelebrowali: ks. prał. St. Jeż rektor PMK we Francji, ks. R. Oblizajek - prowincjał Towarzystwa Chrystusowego we Francji i Hiszpanii, ks. J. Wachała TChr., ks. J.

Bojda TChr., ks. Z. Król TChr., ks. W. Hoffmann TChr., ks. A. Visticot, ks. P. Delimal oraz ks. S. Baraniak TChr., który wygłosił słowo Boże w języku polskim; słowo Boże w j. francuskim wygłosił ks. Prowincjał. Przed zakończeniem Mszy św. przemawiali również ks. Rektor i ks. Delimal.

Kościół wypełnili wierni wspólnoty zarówno polskiej jak i francuskiej. Szczególną uwagę zwracała ponad 40-osobowa grupa miejscowego Towarzystwa Sokół ubrana w stroje ludowe. Obok chórów polskiego i francuskiego miejsce zajęły poczty sztandarowe miejscowych organizacji: Bractwa Żywego Różańca, Towarzystwa Polek oraz Towarzystwa Sokół. Pośród zaproszonych gości była najbliższa rodzina ks. Jana przybyła z Polski, br. Władysław Szynakiewicz TChr. z Paryża oraz mer Abscon Jeanne Lecu. Po zakończeniu Mszy św. życzenia Czcigodnemu



księdzu Janowi składali: delegacja duszpasterskiej wspólnoty polskiej z Abscon, prezeska Bractwa Różańcowego z Escaudin oraz grupa dzieci, które ks. Jan uczył katechizmu od chwili objęcia obowiązków duszpasterskich w Abscon (1991 r.).

Wszyscy obecni po wyjściu z kościoła udali się na jubileuszowe spotkanie do Domu Polskiego przy rue du Riot du Poste. Wspaniała pogoda skłoniła organizatorów uroczystości do przyjęcia wszystkich gości na dziedzińcu Domu Polskiego. Podczas spotkania zespół folklorystyczny Towarzystwa Sokół pod kierownictwem P. Bekasińskiej wykonał suitę tańców ludowych. Była to bardzo miła niespodzianka zgotovana dla księ-

dza Jana przez Sokółów, za którą zarówno zespół dorosłych wykonawców jak i zespół dziecięcy zebrały gromkie oklaski.

O godz. 13.30 w sali Domu Polskiego rozpoczęła się dalsza część uroczystości - *święcone jajko*. Przy stołach zasiadło sto dziesięć osób. Na świątecznym stole znalazły się pokarmy, które tradycyjnie święci się na Wielkanoc. Po poświęceniu ich przez ks. Rektora uczestnicy składali sobie życzenia i dzielili jajkiem. Był to wstęp do posilku świątecznego, który przepłany wspólnymi śpiewami i składaniem życzeń księdzu Janowi przez prezesa Bractwa Różańcowego i Towarzystwa Polek przez prezesa Towarzystwa Sokół, trwał do późnego wieczora. Należy jeszcze dodać, że miłą niespodzianką dla ks. Jana były życzenia w Fenain, które tutejsza mała wspólnota złożyła mu rano, po Mszy św. o godz. 8.00.

Uczestniczka



POLSKA MISJA KATOLICKA W STRASBURGU

Każdego roku, dzięki tradycyjnej pielgrzymce Polaków do Matki Bożej z Thierenbach, Zielone Świątki stają się okazją dla Rektora Polskiej Misji Katolickiej we Francji by odwiedzić Alzację.

W tym roku na zaproszenie ks. dziekana Stanisława Kupczaka, proboszcza polskiej i francuskiej parafii w Strasburgu, już w niedzielę Zesłania Ducha Świętego ks. prał. Stanisław Jeż przewodniczył najpierw uroczystej Mszy św. z „profession de foi” młodzieży parafii francuskiej, a następnie drugiej, równie uroczystej Mszy św. z I Komunią św. dzieci polskiej parafii w Strasburgu.

Katechetka p. Ewa Siedlarz, korzystając z pomocy ks. Zbigniewa Rutkowskiego i p. Iwony Kołakowskiej przez cały rok przygotowała: **Ilonę Adamczyk, Macieja Nachiło, Anastazję Pustowaja, Macieja Raciborskiego i Agnieszkę Sawicką** do tego jednego z największych i najważniejszych wydarzeń ich dzieciństwa.



Odświętnie przystrojony kościół Matki Bożej z Lourdes, przepiękna liturgia współtworzona przez rodziców, dzieci pierwszokomunijne i te dzieci, które obchodziły pierwszą, drugą czy trzecią rocznicę I Komunii św. oraz okolicznościowe kazanie ks. Rektora na pewno przyczynią się do tego, by dzieci na całe życie zapamiętały ten dzień, w którym po raz pierwszy przyjęły Jezusa Eucharystycznego do swoich serc. Systematyczna katecheza, ta domowa - prowadzona przez rodziców - i ta parafialna, umożliwiają wzrost i rozwój życia eucharystycznego. Dlatego też, po Mszy św. wszystkie grupy katechetyczne naszej parafii spotkały się z ks. Rektorem, by wspominać dzień I Komunii św., by pogłębiać wiarę i wiedzę religijną.

Uroczysta Komunia św. naszych dzieci, nasze szczególnie wspomniane w tym czasie osobiste rocznice tego wydarzenia sprzed lat oraz niedawna uroczystość Bożego Ciała stały się formą naszego uczestnictwa w 46. Międzynarodowym Kongresie Eucharystycznym.

Ks. Ryszard RÓŻYCKI



ŚP. ANNA WERNO

18 maja 1997 r. w Paryżu w wieku 98 lat, w dzień Zesłania Ducha Świętego zasnęła w Panu opatrzona sakramentami świętymi śp. Anna Werno.

Msza św. żałobna odprawiona została 22 maja w polskim kościele Wniebowzięcia N.M.P. w Paryżu. Pogrzeb odbył się na cmentarzu Thiais.

Dzieci, wnuki i prawnuki.

Pani Anna Werno obdarowana wielką dobrocią, gorącą wiarą, patriotyzmem i miłością bliźniego, znana była w kołach polskiej emigracji z udzielania pomocy materialnej i moralnej, a często schronienia pod własnym dachem rodakom w potrzebie i nieszczęściu. Sama będąc w skromnej sytuacji finansowej mogła to robić dzięki hojnej pomocy materialnej obu synów.

W roku 1954 w momencie wznowienia, z inicjatywy ks. Franciszka Stawarskiego i pani Dolly Ledóchowskiej, działalności Koła Pań Stowarzyszenia Św. Wincentego à Paulo w Paryżu, Pani Anna Werno zgłosiła się jako jedna z pierwszych członkiń. Podjęła się trudnej, podstawowej w ideologii wincentowskiej, misji odwiedzania ludzi biednych, chorych, samotnych i starców.

Niestrudzona w swej gorliwości i poświęceniu kontynuowała to dzieło prawie 40 lat, mimo słabnących z powodu wieku sił i trudności w chodzeniu. Obecna na każdym zebraniu miesięcznym Stowarzyszenia przedstawiała sprawozdania z wizyt do



chodzących nieraz do 30 osób, przeważnie w szpitalach, schroniskach i często w domach prywatnych.

Program takiej wizyty był wcześniej przygotowany: wspólna modlitwa, pogadanki na ciekawe i aktualne tematy religijne, pogodna rozmowa towarzyska, związana z wypadkami życia codziennego, udzielanie rad i pomoc w sprawach osobistych i rodzinnych.

Była niezrównanym psychologiem i pedagogiem. Miała dar łagodzenia i rozładowywania napięć wywołanych dolegliwościami chorobowymi, starością, osamotnieniem, poczuciem krzywdy i niesprawiedliwości, pretensjami do różnych ludzi, a nieraz do całego świata. Dysponując arsenalem modlitw jak litanie, nowenny, różaniec wprowadzała ukojenie do dusz cierpiących.

W kontaktach koleżeńskich na terenie Stowarzyszenia okazywała każdemu jak najdalej posuniętą życzliwość, uznanie wysiłku i zasług innych osób oraz przyjacielską gotowość oddania przysługi w każdej potrzebie, ofiarując nam w pierwszym rzędzie swoją modlitwę i Msze św. zamawiane w naszych intencjach. Była dobrym duchem naszego Stowarzyszenia!

Pozostanie zawsze w naszej pamięci jako osoba nam bliska, droga, godna wielkiego szacunku i naśladowania.

Panie z Towarzystwa św. Wincentego à Paulo.

opr. Zofia ZŁOWOCKA



SZCZEGÓLNY DZIEŃ

„Padłeś z daleka od swoich,
za cudzą walcząc sprawę -
Wroga zagnała Cię przemoc,
złośliwe losy krwawe.
Ty dziecko polskiego ludu (...)
Pamiętam serce Twe młode
Wezbrane dolą Ojczyzny”
(J. Kasprzowicz)

Są jeszcze tacy w naszym regionie, którzy pamiętają i co roku spotykają się w Damprichard. Jest ich coraz mniej, gdyż wielu przechodzi na drugi brzeg życia, lecz atmosfera pozostaje zawsze ta sama. Odżywają wspomnienia minionych dni, z czerwca 1940 roku... a myśli uciekają w ciche dziś pola okolic Montbéliard i Maiche, gdzie walczyli i ginęli polscy żołnierze z Drugiej Dywizji Strzelców Pieszych... gdy zaś odejdą ci, którzy jeszcze pamiętają, pozostanie pomnik z nazwiskami 51 Polaków, jako niemy świadek historii.

8 maja w Damprichard jest szczególnym dniem. I tego roku wspólnota polska i francuska wypełniła tutejszy kościół, trwając w jedności modlitwy i zadumy, wokół stołu eucharystycznego. Przewodniczący Mszy św. Ks. Ryszard Górski powiedział, że „ci, którzy tu spoczywają oddawali swoje życie ‘za naszą i waszą wolność’, abyśmy dziś mogli żyć i być wolni... To oni uczą nas, że wolność krzyżem się mierzy, że wolność miłością się tworzy.... To oni stoją również u podstaw tej jedności, która dziś łączy te dwa narody: Polaków i Francuzów”. Przytaczając słowa poety A. Asnyka:

*Ale nie deptacie przeszłości ołtarzy,
choć macie sami doskonalsze wzniesić.
Na nich się jeszcze święty ogień żarzy
i miłość ludzka stoi tam na straży
i wy winniście im cześć,*



kaznodzieja wskazał na zadania jakie dziś stoją przed nami w rzeczywistości, w której żyjemy. Uroczysty charakter Mszy św. podkreśliła obecność tutejszej gminnej orkiestry i chóru francuskiego, w których tle unosił się delikatny głos „polskich skrzypiec”.

Owa spójność dwóch narodów: polskiego i francuskiego wypełniła cały ten dzień. Msza św., wieńce pod pomnikami żołnierzy francuskich i polskich, przemówienia: burmistrza Damprichard i Prezesa Związku Kombatantów Polskich, modlitwa za zmarłych przy pomniku w dwóch językach, a na koniec hymny państwowe. Te dwa języki i tradycje przeplatały się, tworząc uroczysty nastrój w Damprichard.

Po części oficjalnej wszyscy zebrali się na wspólnym posiłku, aby wspominać i śpiewać piosenki z tamtych dni...

Anna Bramorski-Manfroid

SPOTYKAJMY SIĘ !

Złośliwi mogliby powiedzieć, że oto kreujemy wydarzenie właściwie z niczego. Bo niby o czym tu pisać: w Konsulacie Generalnym RP w Lyonie wystawka kilkunastu zdjęć, koncert młodego gitarzysty, rozmowy przy kieliszku wina... Istotnie, nie jest naszą rolą ani zwyczajem pisać sprawozdań z faktu „sprawdzania się” w terenie intencji oficjalnych umów o współpracy. A taką właśnie umowę podpisano przed pięciu już laty między Lyonem i Łodzią. I oto okazuje się, że zaowocowała ona zupełnie nową „realizacją”. Z inicjatywy osiadłej w Chambery polskiej malarki, Magdaleny Maler, grupa artystów „BAC Off+” zaprosiła jesienią do Lyonu malarzy i rzeźbiarzy z Łodzi, związanych z Akademią Sztuk Pięknych. Francuzi złożyli rewizytę w kwietniu tego roku, wystawiając w Muzeum Historii Miasta ponad dwieście prac. To wydarzenie z kolei stało się pretekstem i okazją do „salonowego” spotkania w Konsulacie RP w Lyonie. Wieczór, który wcale nie miał przynieść podsumowania wyników wymiany wystaw, a miał właśnie pozostać kolejnym w cyklu spotkań ogniwem. Spotkanie to odbyło się notabene dzięki łodziance, Ewie Mendak, lektorce języka polskiego na jednym z miejscowych uniwersytetów i zapalanej entuzjastce artystycznych spotkań. Czy tylko artystycznych? Na spotkanie zaproszono bowiem gości spoza tzw. środowiska. Sami artyści często czują się wyizolowani, a bardzo potrzebują spotkań, rozmów z ludźmi. Nie chcą, żeby zawsze patrzono na nich, jak na jakieś dziwolagi, mówi organizatorka. A sami uczestnicy wymiany, która, choć inspirowana początkowo przez oficjalną umowę, żyje już własnym życiem. Zacytujmy słowa jednego z francuskich plastyków, Jean-Pierre’a Bernadra: „Początkowo



myśleliśmy, że jedziemy do Łodzi, żeby zobaczyć jak nas tam naśladują. Tu, we Francji, jesteśmy często zbyt dumni, zapatrzeni w siebie. Tymczasem okazuje się, że podobne rzeczy tworzone są równocześnie, równoległe w różnych miejscach na ziemi. Że doskonale się rozumiemy. Jak to się dzieje - sami nie wiemy. I tylko rozmawiając, spotykając się, przyglądając się sobie tam, gdzie mieszkamy na co dzień możemy zrozumieć coś więcej. Wydaje się to takie proste - pojechać gdzieś, zorganizować jakieś spotkanie, szczególnie teraz, gdy granice państw, przynajmniej w Europie, przekracza się tak łatwo. A jednak potrzebowaliśmy tylu lat, aby to zrozumieć. Te kontakty są nam potrzebne. Przecież głównym źródłem wrogości jest nieznanostwo drugiego. Nasza następna wystawa będzie zorganizowana wspólnie!”

Joanna PIETRZAK-THEBAULT

POLACY NA ZACHODZIE



SPOTKANIE W DRODZE DO LISIEUX

Kilkanaście sióstr Terezanek pod opieką J.E. ks. bpa Edwarda Samsela z diecezji Elżki było gośćmi Polaków z Le Mans i Tours. W pielgrzymce uczestniczył również ks. Teodor Puszcz TChR, pracujący w Wuppertalu (Niemcy). Spotkanie odbyło się w kaplicy sióstr Miłosierdzia w Le Mans, gdzie odprawiana jest Msza św. dla Polaków przez ks. Mariana Kurnytę dojeżdżającego tutaj z Orleanu, który tym razem był i gospodarzem tego spotkania. 19 maja o godz. 15.00 odprawiona została Msza św. koncelebrowana pod przewodnictwem J.E. ks. biskupa, który wygłosił kazanie nawiązujące do uroczystości Zesłania Ducha Świętego, a w jego drugiej części do aktualnych problemów Polski naświetlając niebezpieczeństwa jakie zawiera treść Konstytucji przyjętej w referendum. Ks. Biskup podkreślił również ogromną rolę ewangelizacyjną Radia Maryja. Ten głos katolicki prosto z Polski - z Torunia - jest coraz bardziej popularny również we Francji w środowiskach polonijnych i wysoko ceniony za zaangażowanie w sprawy Polski i naszego Narodu rozsiadane po całym świecie.

Po Mszy św. druga część spotkania odbyła się przy kawie. We wspólnym, pełnym serdeczności nastroju goście opowiadali o ich pracy duszpasterskiej w kraju i za granicą. Na uwagę zasługuje powołanie Zgromadzenia Sióstr św. Teresy od Dzieciątka Jezus, którego założycielem był w 1936 r. na Wołyniu ks. bp Adolf Piotr Szelażek. Podczas wojny siostry heroicznie służyły pomocą chorym, kapłanom, potajemnie studiującym klerykom, więźniom



i prześladowanym Żydom. Aktualnie siostry pracują w 6 diecezjach w Polsce oddając się apostołstwu, działalności wychowawczej i społeczno-religijnej. Pracują wśród chorych na trąd w Gioia del Colle, w Rzymie, a także na Ukrainie. Pielgrzymka do miejsca w którym zrodziło się i zrealizowało powołanie św. Teresy, jest dla nich wielkim radosnym przeżyciem.

Na spotkanie to przyjechało kilka osób ze wspólnoty polonijnej z Tours, w której ks. Marian Kurnyta spełnia posługę duszpasterską w każdą trzecią niedzielę miesiąca. Pani Bykowska z Tours korzystając z obecności ks. biskupa z Polski, gorąco podziękowała ks. Marianowi za jego posługę kapłańską, a w szczególności za przekazywanie świadectwa miłości do naszej Ojczyzny oraz za umacnianie w nas naszej tożsamości narodowej.

Nazajutrz, goście po zwiedzeniu Katedry i Starówki Le Mans udali się w dalszą drogę pielgrzymią do Alençon - miejsca urodzenia św. Teresy, a następnie do Lisieux, już w powiększonym, o siostry, które przybyły z Rzymu, składzie.

Marian OSTROWSKI

3 MAJA W MONDEVILLE

Dzień 3 Maja jest wyjątkowym świętem dla nas Polaków, jest to nie tylko rocznica Konstytucji 3-Maja, ale także święto Maryi Królowej Polski. Z tej okazji, jak co roku, rada parafialna z Mondeville wraz z ks. Stanisławem Ruchałą i zespołem „Furman” zorganizowali polskie przyjęcie dla wszystkich rodaków z Normandii i ich francuskich przyjaciół.

Polskie dania, żur i bigos, przygotowane przez ekipę parafialną pod czujnym okiem pani Genowefy Lebon oraz polskie ciasta, bardzo smakowały 130 gościom, wśród których był obecny wicemistrz Mondeville, pan Barylak, przedstawiciel kombatanów walczących pod Falaise, wraz z małżonką. Swoją obecnością zaszczycił nas również folklorystyczny zespół pieśni i tańca „Mazowsze” z Vire. Piękne kostiumy z różnych regionów Polski i doskonała choreografia sprawiły, że występ ich był na wysokim poziomie artystycznym i spotkał się z gorącym aplauzem. Ku uciesze wszystkich mogliśmy podziwiać również tańce i śpie-



wy dzieci z zespołu z Mondeville kierowanego przez p. Lebon oraz dziecięcą grupę „Mazowsze”, która oczarowała nas pięknym śpiewem.

Popołudnie przebiegło w bardzo miłej atmosferze, była to nie tylko okazja do wspólnej zabawy, ale i możliwość wzajemnego spotkania z rodakami żyjącymi na tych terenach.

Ewa POLICHA-LEBRETHON

WSPÓLNIE ROZBUDOWUJEMY
DOM PMK W LOURDES

OFIARY NA ZAKUP TERENU ZŁOŻYLI:

Anonimowo	10000 FF
Tadeusz Nicole Grzesiak	1800 FF
Ks. Stanisław Nowakowski	8 813, 70 FF
Institution Notre-Dame Częstochowa	
(Ks. Kazimierz Kuczaj)	720 FF
Kazimiera Mikołajczyk	200 FF
Viridianne Rey	650 FF
Alfred Kałuziński	180 FF
Kurowiak - Wolski	900 FF
Lidia Doroszkó	1800 FF

Dalszy ciąg listy ofiarodawców w następnym numerze G.K.

KUPON DO NADEŚLANIA WRAZ Z OFIARĄ

Imię i nazwisko.....
Adres..... nr tel.
Ofiaruję 180 franków x metrów =
na zakup terenu pod rozbudowę Polskiego Domu w Lourdes
podpis.....

C.C.P. Association Concorde 34 272 10 U La Source (istnieje
możliwość otrzymania zaświadczenia upoważniającego do zniżki
podatkowej).

Association Concorde - 263 bis, rue St Honoré - 75001 Paris

REGULARNE, MIĘDZYNARODOWE, LICENCJONOWANE
LINIE AUTOKAROWE

TEL: 01 42 19 99 35 i 01 42 19 99 36

133, rue de Vaugirard
75015 Paris; M° FALGUIERE
Tel. 01 42 19 98 31 - 24/24 automat

PARYŻ > POLSKA > PARYŻ



intercars
INTERNATIONAL FRANCE

6 razy w tygodniu przez cały rok

Z PARYŻA - SENS - TROYES - NANCY
DO PONAD 38 MIAST W POLSCE

BIAŁYSTOK	KATOWICE	OPOLE	WARSZAWA
BOLESŁAWIEC	KOŁO	OSTRÓDA	WŁOCŁAWEK
BRODNICA	KONIN	OSTRÓW MAZ.	WROCŁAW
BYDGOSZCZ	KRAKÓW	OSTRÓW WLKP.	WYSZKÓW
GDAŃSK	LEGNICA	POLKOWICE	TORUŃ
GLIWICE	LUBIN	PULAWY	ZAMBRÓW
GORZÓW WLKP.	LUBLIN	RADZYMIN	ZGORZELEC
GRUDZIĄDZ	ŁÓDŹ	RZESZÓW	ZIELONA G.
JEŻEWO	OLEŚNICA	SYCÓW	ZAGAŃ
KALISZ	OLSZTYN	TARNÓW	ZARY

TOULOUSE	MARSEILLE	NICE	>> POLOGNE
LYON	MULHOUSE	STRASBOURG	>> POLOGNE

Numery naszych telefonów na prowincji:

Lyon - 04 78 37 20 80;	St Jean de Luz - 05 59 51 06 40;
Nice - 04 93 80 08 70;	Toulouse - 05 61 58 14 53;
Marseille - 04 91 50 08 66;	Nimes - 04 66 29 84 22;
Mulhouse - 03 89 66 31 13;	
Kraków - (00 48 12) 22 73 48;	Warszawa - (00 48 22) 625 53 54



4 REGULARNE
LINIE
AUTOKAROWE

PARIS - TEL. 01 42 80 95 60

M° GARE DU NORD

z 4 MIAST FRANCJI:

PARYŻA - LENS - BILLY - LILLE

do 31 MIAST POLSKI

BIAŁYSTOK*	KOSZALIN	PULAWY
ELBLĄG*	KRAKÓW	RADOM
ELK*	ŁÓDŹ	RZESZÓW*
GDAŃSK	ŁOMŻA*	SŁUPSK
GDYNIA	LUBLIN	SZCZECIN
GLIWICE	MALBORK*	TARNÓW*
GRAJEW*	OPOLE	TCZEW*
KALISZ	OSTRÓW MAZ.*	WARSZAWA
KATOWICE	PIOTRKÓW TRYB.	WROCŁAW
KONIN	POZNAŃ	ZAMOŚĆ
		ZIELONA GÓRA

*Połączenia z Warszawy, Krakowa i z Gdańska

WSZELKIE INFORMACJE / RENSEIGNEMENTS:

PARIS	LILLE	BILLY-MONTIGNY
Tél. 01 42 80 95 60	Tél. 03 20 92 05 05	Tél. 03 21 20 22 75
93, rue de Maubeuge	107, rue d'Isly	147, Av. de la République
(Métro Gare du Nord)	59000 LILLE	62420 BILLY-MONTIGNY
75010 PARIS	Fax: 03 20 22 81 77	Fax: 03 21 49 68 40
Fax: 01 42 80 95 59		

* KOMPLETNE REMONTY MIESZKAŃ, dekoracje wnętrz, SERWIS ELEKTRYCZNY wykonuje ekipa fachowców przedsiębiorstwa ABG. Telefony: 01 47 60 23 15; 06 03 03 20 93; 06 03 03 20 94.

ASSOCIATION NAZARETH FAMILLE

(patrz następna strona)

ORGANIZUJE W LIPCU INTENSYWNE KURSY LETNIE.
TEL. 01 43 05 83 15; 01 43 03 38 33; 01 44 85 76 19.

PRZYJACIELE GŁOSU KATOLICKIEGO

Mieczysław WRZECIAN	400 FF
Leopold SCOT	400 FF
Wiktoria REYDY	400 FF
Pascale KLECTHTKA	400 FF
Bożena PAKLEZA	400 FF

(cdn.)

Wszystkim Drogim Ofiarodawcom, którzy wspierają nasz Tygodnik, składamy najserdeczniejsze podziękowania.

Redakcja

PORADY PRAWNE

* Wiesław DYLAŁG - w kontakcie ze znanymi kancelariami adwokackimi: wszelkie sprawy sądowe (prawo cywilne, konflikty rodzinne, prawo pracy, prawo gospodarcze - firmy podatki, upadłości - sprawy karne itd.). PORADY - również przez telefon lub korespondencyjnie. Tel. 01.40.58.16.84

PRACA:

* ZATRUDNIĘ BLACHARZA-LAKIERNIKA SAMOCHODOWEGO NA OKRES LETNI. TEL. 01 42 70 64 51.

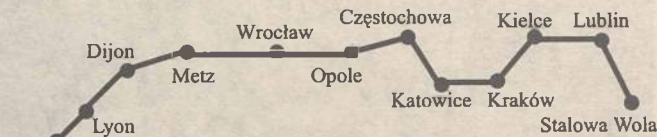
*Sarl LUBLIN POSZUKUJE KARELAŻYSTÓW z uregulowanym pobytem. TEL. 06.09.66.34.02.

*REDAKCJA GŁOSU KATOLICKIEGO POSZUKUJE PILNIE OSOBY, KTÓRA PODJĘŁABY SIĘ (na zlecenie lub w innej formie) OBSŁUGI-SERWISU SIECI KOMPUTEROWEJ. PROSZĘ TELEFONOWAĆ - TEL. 01 55 35 32 31 (od poniedziałku do piątku w godz. 14 - 18).

licencja polsko-francuska n° 133 156 SE STW 94

Ets PKS à Stalowa Wola
Pologne

voyages BARLATIER
France (42)



AGENCJE:			
LYON	tel. 04 72 38 22 16	(agence Maissonneuve)	
St. Etienne	tel. 04 77 93 10 07	Dijon	tel. 03 80 47 00 95
Avignon	tel. 04 90 62 57 17	Nancy	tel. 03 83 49 09 22
Roanne	tel. 04 77 71 44 90	Metz	tel. 03 87 66 84 80

komfort

LEKCJE

* KURSY J. FRANCUSKIEGO - przez PROFESORA (DYPLOMY SORBONY) - tel. 01 44 24 05 66.

PODRÓŻE DO POLSKI

* TRANSPORTS DE PERSONNES - GUY JEAN. 01250 MEYRIAT, tél. 04.74.51.84.18; Pologne - 00 48 931 62 836.

LYON - SZCZECIN - KOSZALIN.

* JANTAR - BIURO REZERWACJI BILETÓW AUTOBUSOWYCH - TEL. 01 45 25 58 29

* WYJAZDY - DO: WROCŁAWIA, KRAKOWA, RZESZOWA, STAŁOWEJ WOLI - KAŻDA SOBOTA, NIEDZIELA I PONIEDZIAŁEK - TEL. 01 43 88 06 98

* EXPRESS-BUS: WYJAZDY I PRZESYŁKI EKSPRESOWE Z FRANCJI, BELGII, LUKSEMBURGA DO POLSKI CENTRALNEJ I POŁUDNIOWEJ - TEL. 01 43 38 67 29.

* RAMONA - REGULARNY PRZEWÓZ OSÓB I TOWARÓW DO POLSKI POŁUDNIOWEJ - TEL. 01 41 71 12 79; 06 11 86 01 76.

* FENIX - MINI BUSEM - PARYŻ - RZESZÓW (A/R) PRZEZ: SANDOMIERZ, TARNOBRZEG, STAŁOWĄ WOLĘ, NISKO, MIELEC, LEŻAJSK, ŁANCUT, RZESZÓW, KOLBUSZOWĄ, DEBICĘ, TARNÓW, KRAKÓW, KATOWICE, OPOLE, WROCŁAW. WYJAZDY: WTORKI, PIĄTKI. T.: 01 45 03 22 39.



2, RUE DE MONDOVI
75001 PARIS - M^e CONCORDE
koło Kościoła Polskiego

Tel. 01 40 20 00 80

REGULARNE LINIE AUTOKAROWE:

WYJAZDY Z PARYŻA, LENS, DOUAI, VALENCIENNES,
REIMS, METZ, FREYMING- MERLEBACH

7 razy w tygodniu do:

Warszawa,	Gdańsk	Rzeszów,	Stalowa Wola,
Poznań,	Bydgoszcz,	Tarnów,	Tarnobrzeg*,
Białystok*,	Toruń,	Kraków,	Sandomierz*,
Lublin*,	Sopot*,	Katowice,	Opatów*,
Puławy,	Gdynia*,	Gliwice,	Kielce,
Opole,	Jędrzejów*,	Wrocław,	Częstochowa*.

* - połączenia wewnętrzne

TRANSPORT TOWARÓW, PRZEPROWADZKI, WYSYŁKA PACZEK; -
WYNAJEM AUTOKARÓW NA IMPREZY TURYSTYCZNE.



ESTASSUR - Janka Cicha-Smith

**UBEZPIECZENIA
SAMOCHODOWE**

15 dni - 450 franków

Assurances
Saint-Honoré
22, rue Richer 75009
Paris
Metro 7 - Cadet, klatka B
I piętro

Serdecznie zapraszamy:
od poniedziałku do piątku w godzinach
10.00 - 13.00; 14.00 - 16.45
☎ 01 44 71 50 44; ☎ 01 44 71 50 22

ASSOCIATION "NAZARET"
KURS JĘZYKA FRANCUSKIEGO

dla początkujących i zaawansowanych

KURS WIECZORNY - 3 razy w tygodniu: poniedziałki, środy, piątki
od 19.30 do 21.00 - 68, rue d'Assas, M: St Placide, N-D des Champs
KURS PORANNY DLA POCZĄTKUJĄCYCH 31, rue Jean Goujon
(Instytut Polski) **KURS PORANNY (średni)** - 4 razy w tygodniu:
poniedziałki, wtorki, czwartki, piątki od 9.30 do 11.30
20, rue Legendre; M: Villiers, Monceau
Zapisy: tel: 01 43 05 83 15 lub 01 43 03 38 33 lub 01 44 85 76 19

TELEFONOWAĆ TANIEJ I LEGALNIE DO POLSKI I...
NA CAŁY ŚWIAT - TO JEST MOŻLIWE. INFORMACJE TEL. 01 46 05 35 36

**GŁOS
KATOLICKI**

Wydawca:
Polska Misja Katolicka we Francji
Adres Redakcji:
263-bis, rue St Honoré - 75001 PARIS
tel. 01 55 35 32 28 lub 01 55 35 32 31
fax 01 55 35 32 29; CCP 12777 08 U PARIS

Dyrektor Publikacji: Ks. Rektor Stanisław Jeż. - Redaktor: Paweł Osikowski.
Zespół: br Władysław Szynakiewicz, ks. Piotr Tysko, s. Angela J. Piętał Sł. N.S. J.
Opracowanie graficzne - Stanisław Wójcikowski
Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych i zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów. Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń.
Druk: INDICA - 27, rue des Gros-Gres - 92700 Colombes; tel. 01 47 82 32 32

Warunki prenumeraty:

Francja: pół roku - 170 FF, rok - 325 FF; CCP 12 777 08 U Paris
Belgia: pół roku - 1240 FB, rok - 2220 FB; - x Bronisław Dejneka -
Rue Jourdan 80, 1060 Bruxelles - CCP 000-1637856-11
Niemcy: pół roku - 59 DM, rok - 108 DM; Commerzbank Hannover,
BLZ 250 400 66 Głos Katolicki, Konto Nr 791177900
COMMISSION PARITAIRE Nr 60593



Copernic

La Pologne en direct

LICENCJONOWANE LINIE
**CODZIENNE WYJAZDY - OPRÓCZ
PONIEDZIAŁKÓW**

KOMFORTOWE AUTOKARY Z PILOTEM

WYJAZDY: PARIS przez Sens, Troyes, Nancy
LYON - Le Creusot, Mulhouse, Strasbourg, Besancon
PRZYJAZD: **WROCŁAW / RZESZÓW,
WROCŁAW / WARSZAWA,
WROCŁAW / OLSZTYN,
WROCŁAW / GDAŃSK**

Informacji udzielają:

COPERNIC 6, rue des Immeubles Industriels 75011 Paris (M: Nation) tel. 01 40 09 03 43	COPERNIC 116, Bld Vivier Merle 69003 Lyon tel. 04 72 60 04 56
---	---

PACZKI DO POLSKI: (zbiórka na terenie całej Francji)
Odbiór paczek z domu klienta w Paryżu i okolicach -
tel. 01 40 09 03 43
Wyjazdy w poniedziałki; dostawa do rąk własnych adresata.

KOMPLETNE REMONTY MIESZKAŃ

dekoratione wnętrz, **SERWIS ELEKTRYCZNY** wykonuje ekipa
fachowców przedsiębiorstwa ABC.
Telefony: 01 47 60 23 15; 06 03 03 20 93; 06 03 03 20 94

DR K. KUCHARSKI

CHIRURG SERCOWO-NACZYNIOWY (mówiący po polsku)
SZPITAL LARIBOISIERE - Paryż - tel. 01 49 95 65 72;
CMC Parly II - Le Chesnay - tel. 01 39 63 70 17

GABINET DENTYSTYCZNY

chirurg dentysta (mówiący po polsku) - tel. 01 46 47 47 00 (Paris XVI)

BIURO PORAD I TŁUMACZEŃ

W. A. KOCZOROWSKI

Ekspert sądowy - Tłumacz Przysięgły przy Sądzie Apelacyjnym w Wersalu
90, Rue Anatole France 92290 Chateaufort - Malabry - tel. 01 46 60 45 51
lub

4, Villa Juge - 75015 Paris tel. 01 40 59 42 71 - fax 01 40 59 83 62
Formalności prawno-administracyjne, notarialne, asystowanie w sądach
i urzędach, redagowanie aktów, podań, pism, tłumaczenia urzędowe.

NUMER ZŁOŻONY DO DRUKU 4 CZERWCA

- ☐ **PIERWSZA PRENUMERATA /ABONNEMENT/**
Głos Katolicki - Voix Catholique
263-bis, rue Saint Honoré
- ☐ **Odnowienie abonamentu (renouvellement)**

- | | |
|--|---|
| ☐ Rok 325 Frs | ☐ Czekiem |
| ☐ Pół roku 170 Frs | ☐ CCP 12777 08 U Paris |
| ☐ Przyjaciele G. K. 400 Frs | ☐ Gotówką |

Nazwisko:

Imię:

Adres:

Tel:

TYGODNIK POLSKIEJ EMIGRACJI

